



# WAZNE DECYZJE

- Co ze strefą zagrożenia
  - Czy mieszkania „za darmo“?
- IANINA DZIURO**

Na posiedzeniu RADY PRACOWNICZEJ 12 bm. 1986 r. omawiano — jak zwykle — problemy wielkiej wagi. Podejmowano decyzje dotyczące żywotnych spraw ludzi, tych, którym przyszło żyć z widokiem na hałdy, i „bezdolnych“ hutników, którym szanse uzyskania mieszkania własnościowego przesłania jego cena.

### WEZEL

Od lat mieszkańcy strefy zagrożonej „wycierają kłamki“ w różnych urzędach. Od lat mówi się o potrzebie realizacji strefy ochronnej, ale tylko mówi, bo w zasadzie nic się nie dzieje. Najlepiej by było, gdyby huta wykupiła gospodarstwa i ziemię, wybudowała „na dziko“ mieszkania dla przesiedleńców, dała działki zamienne i gospodarstwa, a także zagospodarowała teren: obsiała pola, zasadziła drzewa. Choćby nawet kombinat chciał, byłoby to niewykonalne, tak jak niewykonalna okazała się decyzja naczelnika dzielnicy Nowa Huta z roku 1980 o utworzeniu strefy ochronnej na obszarze 3,2 tys. hektarów.

— Ten węzeł trzeba rozplątać. — mówi przewodniczący Rady Tomasz KUCHARSKI. — My też jesteśmy niezadowoleni, ale powody do frustracji mają przede wszystkim mieszkańcy strefy. Postanowi-

liśmy zapoznać się z przepisami prawnymi w tym względzie i skontrolować stan realizacji prac związanych z tworzeniem strefy. Co z tego wynikło?

Utworzenie strefy zgodnie z decyzją naczelnika dzielnicy Nowa Huta dotyczy 1114 gospodarstw i 5065 mieszkańców strefy. Dopiero po trzech latach od wydania tej decyzji, w lipcu 1983 r., podjęte zostały ustalenia koordynacyjne zawarte między: Urzędem m. Krakowa, Urzędem Dzielnicy Nowa Huta a KM HiL. Kombinat został zobowiązany do wykonania wszelkich decyzji Urzędu miasta i dzielnicy dotyczących wykupu, zamiany nieruchomości, realizowania budownictwa mieszkaniowego na wskazanych terenach, przydzielania mieszkań wysiedlonym ze strefy, ponoszenia wszelkich kosztów związanych z wykonaniem powyższych zadań, a przede

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Hutnikom, ich rodzinom i bliskim,  
wszystkim mieszkańcom naszej  
dzielnicy, zdrowia i wszelkiej  
pomyślności, radości z sukcesów  
zawodowych i osobistych składa  
Kolektyw Kierowniczy HiL



## TYGODNIK

# GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 51—52 (1547—48)

19 grudnia 1986 r.

Cena 20 zł



Fot. S. GAWLIŃSKI

Przy wigilijnym stole

## Gdy zasiądą GWIZDOWSCY...

HENRYKA ROSIEK

Jak to w zwyczaju dziadków i rodziców bywało, gdy na wieczornym niebie pojawi się pierwsza gwiazdka, pani Marianna poprawi sianko, rozłoży śnieżnobiałą obrus na długim, prostokątnym stole. Zasiądą wtedy do uroczystej, wspólnej wieczerzy.

GWIZDOWSKICH jest w sumie pięćdziesięcioro, i w jednym, nawet największym, spółdzielczym mieszkaniu się nie pomieszczą. Wigilijną wieczerzę niektórzy z nich celebrują, z koniecznością, we własnych, rodzinnych domach. Wielu jednak, choć będzie tłoczno, bieży do mamy. Kto nie zdąży, to w dwa dni świąteczne obowiązkowo wpada do DOMU w os. Krakowiaków.

CIĄG DALSZY NA STR. 8—9

**NASTĘPNE  
WYDANIE**  
ukaze się dopiero  
**9 stycznia 1987 r.**

Przy każdym zbliżającym się końcu roku przychodzi taki czas, że skorzy jesteśmy do obrachunków. W zagonionym, codziennym dniu, w wirze załatwianych i ciągle niezakończonych spraw nie starcza czasu na podsumowania, przemyślenia o tym, co już za nami, a co przed... Nie udaje się wykrocić często takiej chwili, która by sprzyjała refleksjom.

Pisanie o „zagonieniu“ i o „lapaniu rzeczywistości“, która bardzo często nazywa się prozaicznie pralnią, piekarnią i niebieskim pawilonem spożywczym, jest ciągle tym samym, powtarzanym banałem. Nie ma czasu ojciec rodziny, ponieważ bierze prace do domu, nie ma czasu matka myśląca o butach

porządkach, jak właśnie ich osobiste, stare, poczciwe „Teno“, „Tenorisy“, „Ewy“ i „Domy Książki“. A im z odleglejszej przeszłości, tym bardziej frapują. Kartkujemy je z zadumą i melancholią (to te strony z przyjemnymi wspomnieniami), z pełną dozą irytacji (ależ wtedy byłem głupi, bo należało to zrobić tak a tak), z obojętnością (to strony z terminami umów), z pietyzmem wreszcie (daty awansów, wojaży zagranicznych), itp. Stary kalendarz ma dziwną właściwość zatrzymywania nawet w trakcie największego pośpiechu.

Kupiliśmy już zapewne kalendarz na Anno Domini 1987. Dopiero za kilkanaście dni stanie się bardzo potrzebnym „zapotrzebowanym“ naszej codziennej rzeczywistości. Zastanów-

## Zwierciadółko powiedz przecie...

zimowych dla dziecka, nie ma czasu dziecko porażone stresem grozących mu klasówek, nie ma czasu dziadek, babcia, sąsiadka, ponieważ... itd. Generalnie i powszechnie nie mamy czasu. Stajemy o tym w pracy, na ulicy i w przepelnionym autobusie.

W pogoni ciągle za czymś; odkurzaczem, pralką, telewizorem, samochodem i dywanem, a potem znowu; dywanem, samochodem, telewizorem, pralką, odkurzaczem, nie zawsze dostrzegamy nawet zmieniające się pory roku.

Zastanawia nas natomiast każdy przychodzący grudzień. Myślimy gorączkowo o tym, co powinniśmy kupić na „Mikołaja“, co na „Gwiazdke“, na świąteczny stół i gdzie pójdziemy na Sylwestra. Ale nie tylko.

Na dobrą sprawę najbardziej powinien zastanawiać każdy, nowo zakupiony... kalendarz. Czasem, przy różnego rodzaju, domowych porządkach napotykamy na dnie szafy stosik starych kalendarzy. Wielu moich znajomych niejednokrotnie stwierdzało, że nic ich tak nie zatrzymywało w domowych

my się przez chwilę, co wpisujemy do niego w Nowym Roku...

Ale może dość tej sklerotycznej nuty melancholii. Zanim nasz kalendarz zacznie pęcznieć od „ważnych spraw“, zanim napelnimy nasze kielichy obowiązkowym szampanem, a może jak kto woli kiłszeczką wódki lub domowego wina, przejrzyjmy stare kalendarze w czasie przedświątecznych porządków. Może mniej popełnimy wtedy starych błędów... bo nowe ocenić będziemy pod koniec przyszłego roku.

Na koniec zupełnie poważnie. Wszystkiego najpięknego w nowym, 1987 roku. Zeby z każdego naszego, biurowego kalendarza uśmiechała się do nas rzeczywistość piękna jak Miss Polonia. To dla męskiej połowy świata. Paniom zaś życząc tego, co jest w bajce o zaczarowanym zwierciadle. Tego, co to pamiętamy... „zwierciadółko powiedz przecie, kto jest najpiękniejszy w świecie...“. I żeby to zwierciadółko mówiło trochę nieprawdy.

ZASTĘPCA









**M**łody chłopak zapytany o drogę do kościelnickiego pałacu nie jest specjalnie zorientowany w jego lokalizacji. Tuż obok wspaniałego, nowego, pokrytego miedzianą blachą kościoła, stoją niezabezpieczone przed aurą i ciekawskimi ruinami — straszące oczodolami okien, bez drzwi, balkonów i schodów. Pozostał jedynie pokryty tymczasowo papą dziurawy dach i walające się wokół elementy budowlane przygotowane przez kogoś (brak stosownej tablicy informacyjnej) do planowanej restauracji tego wciąż jeszcze zabytku.

#### ZAPOMNIANE DZIEDZICTWO?

Rozpoczęta w latach 50. budowa kombinatu metalurgicznego stała się punktem zwrotnym w gospodarczym, ale też w kulturalnym rozwoju tych okolic. Liczne migracje ludności wiejskiej, stałe lub sezonowe zarobkowanie, które ogarnęło szerokie masy mieszkańców pobliskich wsi, było biorąc pod uwagę stronę społeczno-ekonomiczną objawem bardzo pozytywnym. Jednak przemiany te doprowadziły też do zubożenia stanu posiadania kulturowego lokalnych społeczności. O tym, że w stadium zaniku znajduje się np. strój ludowy i obrzędowość, wiemy nie od dzisiaj, niestety, z roku na rok pogarsza się stan techniczny zabytków architektonicznych znajdujących się w nowohuckich osiedlach rolniczych. O ile obiektom sakralnym trudno cokolwiek zarządzić — są zadbane i spełniają funkcję, do jakich je stworzono — o tyle położone tutaj pałacyki i dworki pochodzenia szlacheckiego są bądź zwykłymi ruinami, bądź adaptacja ich do innych celów oraz przebudowy doprowadziły do zatracenia przez nie zabytkowych walorów. Te zaniedbania są poniekąd wynikiem tego, że cała uwaga konserwatorska zwrócona zawsze była na śródmieście Krakowa, zapomniano, że pod bokiem metalurgicznego kolosa istnieć może coś takiego jak zabytkowe budowle.

Wizyta w KOŚCIELNIKACH utwierdza, niestety, w tym przekonaniu. Powstały na przełomie XVI i XVIII wieku pałac stanowią obecnie jedynie same mury. Przechodząc przez poszczególne sale natknąć się można jeszcze na pozostałości po klasycystycznych kominach i, o ironio, na nowe, lekko podniszczone, surowe ramy okienne. Zły stan to określenie dla tego obiektu zbyt łagodne. Zachwaszczone ruiny, popękane, pozabawione tynków ściany — to wszystko, co pozostało z okazałej rezydencji Wodzickich.

— Kiedyś usunięto drewniane stropy, gnijące teraz w ogrodzie i zaczęto wstawiać metalowe szyny — mówi przegodnie napotkany mieszkaniec Kościelnick. — Przygotowano specjalną wymurówkę i „zabezpieczono” ją dachem, zwieziono płyty betonowe pod drogę dojazdową, a teraz to wszystko leży, czeka i niszczeje razem z pałacem.

Oprócz tego głównego obiektu obok stoją zachowane dworskie zabudowania i park stworzony przez ogrodników francuskich. Cały ten kompleks jest wręcz wymarzony

do pełnienia funkcji kulturalno-socjalnych czy hotelowych, oczywiście przy zachowaniu zabytkowego charakteru. Na razie jest opuszczony pałac, opuszczone dziedzictwo, zapomniano o planach rewaloryzacji i mających jej służyć zwiezionych materiałach.

Jakże inny obraz zastać można w pobliskich BRANICACH, gdzie trafiam na przerwę obiadową wykonujących przy tutejszym dworku prace ciesielsko-budowlane górali z Lipnicy. Trwają roboty związane z wymianą dachu i podbijaniem fundamentów. Niedługo rozpocznie się odtwarzanie architektury zewnętrznej, rozmaitych tarasów wapiennych i stawów hodowlanych w zdewastowanym parku oraz rewaloryzacja wzniesionego na przełomie XVI i XVII wieku lamusa.

— Już w tym roku od kwietnia przerobiliśmy w tym obiekcie ponad 20 mln złotych — mówi kierujący tymi robotami z ramienia wykonawcy „Budostalu-9” Andrzej ROSA. — Jest to sporo wważywszy, że są to prace bardzo pracochłonne. Proszę sobie wyobrazić, że demontując konstrukcję dachu nie natknęliśmy się na jeden choćby gwóźdź, wszystko osadzone było na dylbach — naprawdę wspaniała robota dawnych rzemieślników. Liczymy, że w przyszłym roku roboty typowo budowlane zostaną zakończone, potem pozostanie tylko pole popisu dla konserwatorów i praca nad detalami zdobitymi pałac. Jeżeli chodzi o stan techniczny pobliskiego lamusa, który jest czymś wyjątkowym nawet w skali Europy, to jest on niemal idealny i konieczne są tutaj jedynie roboty renowacyjne.

Rzeczywiście, mimo zaniedbania obiekt ten zwieńczony attyką, pokryty przepiękną elewacją również wewnątrz robi teraz wrażenie. Wspaniały kominek z wapienia pinczowskiego z XVII wieku, renesansowy portal z herbem Jana Branickiego — po remoncie będzie tutaj naprawdę co oglądać.

Mimo zniszczenia, jakiego dokonał czas, i któremu przysłużyła się ludzka głupota i bezmyślność, branicki zespół dworski być może już niedługo powróci do stanu świetności. Według planów po rewaloryzacji obiekt ten ma być przekazany Muzeum Archeologii, chociaż tak na moje oko o to cacko walczyć będzie wielu chętnych.

#### ZABYTEK UŻYTKOWY

Mimo niewielu dawnych budowli architektonicznych na

terenie administracyjnym Nowej Huty w porównaniu do innych dzielnic Krakowa, w rejonie tym spotyka się stosunkowo najwięcej zespołów dworsko-palacowych. Oprócz wspomnianych powyżej podobne zabytki znajdują się w Pleszowie, Ruszycy, Wadowie czy Łuczanowicach. Nie wspomniamy tu o dworku J. Matejki w Krzesławicach, który trudno uznać za leżący na peryferiach Nowej Huty.

Znajdujący się w RUSZCZY pałac z drugiej połowy XIX wieku, mimo zadbania (odświeżona elewacja) i porządku, jest, niestety, przynajmniej wewnątrz obiektem zdewastowanym. Wyrzucono dawne kominki, zmieniono układ pomieszczeń, w których obecnie znajduje się m. in. poczta i sklep. Całość ta, łącznie z resztkami parku, dla historyka sztuki przedstawia z pewnością przygnębiający widok. Podobnie wygląda sytuacja z dworem modernistycznym zaprojektowanym w 1902 roku

przez Tadeusza Stryjeńskiego dla hrabiego Władysława Mycielskiego w Łuczanowicach. Budowa ta zdobiona ceglana mozaiką i herbem dawnego właściciela służy obecnie jako kaplica, klub i mieszkania prywatne. Również piękny dworek z końca XIX wieku w WADOWIE, w którym mieści się obecnie przedszkole.

Tak w skrócie wygląda stan posiadania niesakralnych zabytków architektonicznych w Nowej Hucie. O tym, że nie jest to obraz zadowalający, nie trzeba nikogo przekonywać. O ile obiekty obecnie użytkowane trudno „naginać” teraz do historycznego wystroju i pełnienia innych funkcji, o tyle warto zadbać o to, by zespoły pałacowe w Kościelnickich i Branicach zostały jak najszybciej wyremontowane.

Przypominamy o tym przytaczając obowiązującą i regulującą te sprawy ustawę o ochronie dóbr kultury. Określa ona, iż opieka nad zabytkami

polega na zabezpieczeniu przed zniszczeniem, uszkodzeniem i dewastacją oraz na stworzeniu warunków trwałego ich zachowania, tj. ich konserwacji i restauracji. Niestety, ktoś o tych sprawach zapomniał. Małość stosownych na to środków finansowych i brak wykonawców to sprawy ogólnie znane, jednak rewaloryzując zabytki Śródmieścia i Podgórza warto pamiętać o tych nowohuckich i nie kojarzyć tej dzielnicy wyłącznie z wykonaniem planu, produkcją i socrealistyczną zabudową.

PS Okazuje się, że pałac w Kościelnickich w ciągu ostatnich lat kilkakrotnie zmieniał właścicieli, ostatnio zaś pozostawał w gestii Politechniki Krakowskiej, która rozpoczęła tylko wstępne prace remontowe (wyniki powyżej opisałem). Obecnie trwają rozmowy w sprawie przejęcia tego obiektu przez KM HiL.



MAREK DĘBICKI



— Dworek w Branicach już niedługo będzie przedstawiał zgoła inny wygląd. Oby była to zapowiedź lepszych czasów dla nowohuckich zabytków.

Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

## Wigilijne życzenia

Wprawdzie do wigilijnej wieczerzy pozostało jeszcze kilka dni, ale my już teraz zadzwoniłszy do kilku osób, zadając im jedno pytanie. **CZEGO SPODZIEWAJĄ SIĘ W ROKU PRZYSZŁYM, O CZYM MARZĄ, NA CO LICZĄ?**

**DANUTA BOGDA**, prezes nowohuckiej „Społem”: — Chciałabym, aby w przyszłym roku do pracy w handlu było więcej chętnych. Oczywiście, będzie to możliwe wtedy, kiedy średnia płaca ludzi stojących za ladą zbliży się do średniej płacy w kraju. Marzę mi się by panujący w naszym kraju rynek producenta zamienił się wreszcie w rynek konsumenta. Czy nasze sklepy nie wyglądałyby ładniej, gdyby na półkach stały atrakcyjne i ładnie opakowane towary?

**NINA ROCH**, kierowniczka księgarni hutniczej (najmniejszej i może dlatego najsympatyczniejszej): — O czym może pomarzyć księgarz? Oczywiście, o większej liczbie atrakcyjnych tytułów. Może będzie mniej bubli, czyli takich książek, które zalegają na półkach a później idą na przymiół. Chciałabym, aby było mniej klientów, żądających podania co do minuty, kiedy na łodzi pojawiają się nowości. Marzęmy również o większym lokalu, a przynajmniej o jego części maturalnej.

**URSZULA KASPERCZYK**, kierownik Wydziału Kultury UD: — Życzyłabym sobie dużych dotacji, które by pozwoliły lepiej realizować działalność programową nowohuckich placówek kulturalnych. Byłoby dobrze, gdyby więcej młodych absolwentów wyższych uczelni podejmowało pracę w kulturze. Jednym z moich pragnień jest również to, aby w przyszłym roku oddano do użytku pawilon wielofunkcyjny w Wolicy oraz by przedsiębiorstwa przemysłowe aktywnie włączyły się do programu rewaloryzacji nowohuckich zabytków.

**JAN KUCHARSKI**, przewodniczący RD PRON: — Udało nam się zainteresować władze problemem ochrony zdrowia w naszej dzielnicy, przyniosło to już konkretne wyniki — przydział etatów i aparatury, lepsze zaopatrzenie aptek. W najbliższym czasie chcemy bardziej zainteresować mieszkańców problemami, z jakimi boryka się Nowa Huta, marzę nam się, aby społeczeństwo aktywnie uczestniczyło w życiu społecznym. Dużą wagę przywiązujemy

w przyszłym roku do naszej kampanii przedkongresowej i dlatego już teraz zachęcamy wszystkich do wzięcia udziału w obywatelskich spotkaniach. (Jama)











# Pod znaku wiedzia...



I to o ile wcześniej. Bo weźmy, choćby taki Nostradamus. Zaraz, zaraz, jak to było...

Plusieurs viendront et parleront  
de paix,  
Entre Monarques et Seigneurs  
bien puissants,  
Mais ne sera accordé de si près...

A to by znaczyło, że przyjdzie dużo ludzi i będą mówić o pokoju, monarchowie i ważni panowie, znaczy politycy, ale znowuż tak przedko nie dojdą ze sobą do zgody. No i co? Dość popatrzeć w telewizję czy poczytać gazety, żeby wiedzieć, że z tymi rozmowami czy konferencjami tak właśnie jest. No, albo też powiedział Nostradamus:

La grande poche viendra plaindre  
pleurer,  
D'avoir esleu; trompez seront  
en l'aage.

Ze to niby wielki worek czy sakwa zamiesz się płaczem, nie wiedząc, co wybrać, i tylko wprowadzi ludzi w błąd. No i co? Mamy inflację i kryzys? Mamy. I to nie tylko u nas.

Starofrancuski tu, i w ustach tej kobiety, ledwie o pare kilometrów od wielkich pieców, to trzeba przyznać, robi spore wrażenie. Wykorzystując nastrój podsuwam następane pytanie:

— Ale że wróżby celtyckie? I to akurat tu, w Nowej Hucie?

— No cóż, mogli druidowie wróżyć z lotu ptaków, z jemioli, to i ja tam czasem... Ale nie, to tylko takie tam gusia. Nie wiem, czy i w Bretanii kto tam teraz wierzy. Czasem, szczególnie teraz, zimową porą, pójde sobie popatrzeć na te stada gawronów, co to lecą od Krakowa w stronę pół kolo Łęgu. Nocują tam sobie. Jak się dobrze przypatrzeć, to zobaczy się w locie, co trzeba. Ostatnio to była ta historia z moim szwagrem... Ale zresztą, co tam. Nieważne.

— A może coś jeszcze na temat innych wróżb: to ciekawe.

— No... najważniejszym świętem u druidów i to chyba aż po Irlandię, był „koniec lata”, święto Samhain, tak gdzieś mniej więcej 31 października. Wtedy paliło się ognie i była najlepsza okazja do wróżb. Teraz też da się to i owo przewidzieć na ten rok co gdzie. Ale pod tym warunkiem, że rzecz musi się jeszcze sprawdzić podczas święta Imbolc, mniej więcej w lutym, koto świętej Brygidy. Oni uważali, że to potowa zimy.

— No, ale jak — technicznie rzecz biorąc — można z tego wróżyć?

— No, tak, jak oni... Idę wtedy rano, potem o zachodzie, i sprawdzam, jak się stońce układa względem kopca Wandy i kopca Krakusa.

— Ale cóż Krak i Wanda mogą mieć wspólnego z wróżbami druidów i z nadchodzącym rokiem?

— Musieli coś mieć. Co tam piszą w książkach, to piszą, ale ja swoje czuję... Może to pani nazwać parapsychologią, czy jak tam pani chce, ja tam nikomu nic nie umawiam, ale swoje czuję...

— A horoskopy, znaki zodiaku?

— W znaki zodiaku nie wierzę. To sztuczne podziały i nie wyczuwam ich. U nas, to znaczy tam, dzieli rok na kwartaty: konia, niedźwiedzia, jelenia i dzika. Zależy, w której ćwiartce roku kto się urodził.

— A jakie widziałaby pani prognozy dla tych wszystkich znaków w roku przyszłym?

— No... jak by tu pani... to najpierw jest znak konia... Moja synowa jest spod tego znaku. No i jak na razie, rok w rok jej się sprawdza. Tak według mnie, ten kto się urodził pod znakiem konia, nie powinien być w tym roku zanadto rozrzutny, mieć tylko jedno zdanie, nie jak to często bywa, jedno w domu, a drugie na wynos. I nie zaszkodzi, jeśli będzie miał w mieszkaniu gdzie bądź parę listków wierzyby. Zaszuszone w książce, w wazoniku czy jak tam...

— No, a inne znaki?

— Kto jest spod znaku niedźwiedzia, powinien się wystrzegać ognia. Szczególnie takiego, co pochodzi od świecy. Za to sprzyjać mu będą borowczane listki zebrane po pierwszym przymroźku. Tak jak jeleniowi sprzyjać będzie dąb, tylko broń Boże nie liście, a same gałązki z paczkami. Dzik, jeśli to kobieta, dobrze by było, żeby w tym roku, co idzie, nosiła przy sobie coś ze srebra, najlepiej kolczyki. A dzikowi w małżeństwie, przynajmniej tego roku, odpowiadać będzie niedźwiedź. Ale to tylko w tym roku co gdzie, bo jak się utoży za rok, to już nie ręczę. A znowu koń powinien sobie cenić ogień rozpalony przy pomocy krzemienia. Tyle że kto by teraz potrafił tak od iskierki... Ale po co pani to wszystko zapisuje? Potem jeszcze gdzieś wydrukują, a kłopotów to ja więcej nie chcę. Jak nie ludzie nachodzą, to sumienie męczy, że znowu coś wykrakałam. Ja tam emeryturę mam, dorabiac nie muszę, bo to nawet i grzech, takie tam gusia. Chyba, że dla zabawy, tak jak z laniem wosku...

Spisała  
JADWIGA CHROBAKOWA

## POTRZEBA LICZENIA CZASU

jest prawie tak dawna jak życie ludzi na Ziemi. Pierwsze jego obliczenia oparte były na podglądaniu przyrody, życia zwierząt. Pierwszy znany nam system kalendarzowy — pierwowzór tego, na którym opieramy się do dziś — opracowali starożytni Egipcjanie. Rok miał u nich trzy pory, liczył 365 dni, 12 miesięcy po 30 dni i pięć dni na końcu.

Zydzi zaczęli liczyć czas od stworzenia świata w 3760 r. p.n.e. Dla mahometan początkiem był 622 r.n.e., czyli data ucieczki proroka z Mekki do Medyny. Grecy — za początek przyjmowali pierwszą Olimpiadę w 776 r. p.n.e., a Rzymianie liczyli czas od założenia miasta w 753 roku p.n.e. Chrześcijański kalendarz przyjął za rok początkowy datę narodzin Chrystusa. Słowianie, nim przyjeźli rachubę czasu od starożytnych Rzymian, na podstawie zmian zachodzących w otoczeniu wyróżniali cztery pory roku i 10—13 okresów krótszych, zwanych później miesiącami.

powstawać „branżowe”, specjalistyczne. W 1665 r. ukazał się pierwszy kalendarz lekarski z ciekawymi wskazówkami dotyczącymi higieny i diety. Były one być może podobne do tych, drukowanych w roku 1751 w kalendarzu polskim i ruskim K. Duńczewskiego w Zamościu: „Łysą głowę włosami zapelnij: Żółtków z jajek kurzych wiele chcesz, upiec na blasze żelaznej i sokiem z nich wyciśnionym smarować łysinę. Wznijdą z niej włosy naturalne, gęste. Albo: chleb jęczmienny ususzony utrzeć na proch, do tego przydać soli i sadła niedźwiedziego i tym smaruj łysinę. Albo: spaliszysz pszczoł kilkanaście zmieszać proch z gnojem myszy polnej i skropić różowym olejkim, przedko urosną włosy chociażby i na dłoni.” A siwizny można się pozbyć w następujący sposób: „Jeżeli siwych włosów chcesz pozbyć, a innych nabyć nowych, utrzeć suchego gnoju kocięgo na proch jak najmniejszy i z octem mocnym atemperować gęsto, czym namaściwszy włosy opadną. A gdy

## Jak liczone czas? Rady ze starych kalendarzy

Zamieszanie i spory balagan przerwał Juliusz Cezar w 46 r. p.n.e. wprowadzając reformę kalendarza. I tak ustalono: początek roku na 1 stycznia, liczbę dni 365 i raz na cztery lata rok przestępny. W XIV w. papież Grzegorz XIII zreformował ten kalendarz o tyle, że raz na sto lat przestępny rok nie występuje. Reforma gregoriańska przyjęła się stosunkowo szybko w Polsce. Znane są listy Stefana Batoroego ponaglające zmianę kalendarza.

Pierwsze kalendarze w Polsce układał profesorowie Akademii Krakowskiej. Od 1404 roku, a więc od ustalenia w tej uczelni katedry astronomii i astrologii, należało to do ich obowiązków. Tak więc układali „iudicia”, czyli prognozy dotyczące urodzajów, zdrowia, pokoju, pomyślnych lub niefortunnych losów. Najstarszy drukowany kalendarz polski, w języku łacińskim, pochodzi z 1474 roku. Jest tylko o rok młodszy od najstarszego kalendarza świata, wydawanego w Norymberdze. Pierwszy w języku polskim zachował się, niestety, tylko we fragmentach. Wydała go w roku 1516 drukarnia Halle-ra. Początkowo było w kalendarzach wszystko. Z czasem zaczęły

już łysina stanie się, to uczynić co głowę łysą włosami napelnia”. A dla tych wszystkich, którzy mieli kłopoty z pamięcią były takie rady: „Często kąpać nogi w ciepłej wodzie, w której by wrzało pszczołnik ziele, liście laurowe, rumianek albo tym podobne, głowie, oczom pamięci i mózgowi bardzo pomaga.” Albo: „myć głowę ługiem, każdego dnia dziesiątego, w którym by trochę wrzała ruta, szawia, majeran, liście laurowe, przydawosy podczas lata rózy, pamięć umacniają i utwierdzają dziwnie. Albo: nacierać co miesiąc raz zółcią z kuropatwy żyły pulsowe na skroniach, tak, żeby puls przynikała, bardzo pomaga pamięci”.

Takim sposobem kalendarze były przez setki lat najpopularniejszą najbardziej powszechną lekturą. A dziś? „Kalendarz ścienny” wydawany jest co roku w nakładzie ponad 4 mln egzemplarzy. Kalendarz „Przyjaciółki” (kilkaset tysięcy) jest w zasadzie nie do dostania.

Ciekawe, jak długo zagrzeje miejsce na półkach wydany w Krakowie przez KAW „Kalendarz babci Ali-ny”?

opr. (bw)



# O czym mówią zwierzęta?

„go go” lub „ga ga”. Spośród sygnałów ostrzegawczych najważniejszy jest przenikliwy „kuan”. Jest on wydawany przez najsilniejszego z samców zaskóconego niebezpieczeństwem. Próbowano te mały uczyć ludzkiej mowy. Okazało się to niemożliwe.

Dobrymi naśladowcami ludzkiej mowy wśród ssaków są delfiny i w ogóle są to zwierzęta bardzo gadatliwe. Niektóre z dźwięków przez nie wydawane są niesłyszalne z powodu ich wysokiej częstotliwości. Najlepszymi naśladowcami są jednak PTAKI (PAPUGI, SZPAKI). Niektóre z papug kójarzą poszczególne dźwięki z czynnościami np. dzień dobry z wejściem kogoś do pokoju czy halo — gdy dzwoni telefon.

Odgłosy wydawane przez dany gatunek ptaków są wrodzone, ale też i nabyte. Uczni amerykańscy nagrali na taśmie cztery rodzaje głosów WRON. Jeden z nich przy odtworzeniu powodował, że wrony zbierały się w jednym miejscu, inny — widocznie sygnał alarmowy — powodował ucieczkę, rozproszenie.

Nie tylko ptaki i ssaki używają do porozumiewania się dźwięków. Niektóre krewetki i kraby dają znaki zgrzytami, w Australii żyje „szczekający pajak”, którego słychać z odległości 2,5 metra. Ryby

też posługują się sygnałami dźwiękowymi, które rozchodzą się znacznie lepiej w wodzie niż w powietrzu.

Najbardziej jednak interesujące są przypadki porozumiewania się zwierząt z człowiekiem. Ludzie i psy czasami lepiej ro-

zumieją się niż psy między sobą. ŚLONIE stosunkowo łatwo można nauczyć wykonywania dość skomplikowanych czynności na sygnał słowny. Dobrze wytresowany słon rozróżnia do 24 znaków. Okazuje się, że zwierzęta mają określone zdolności,

które dzięki człowiekowi mogą rozwinąć. Spróbujmy więc uważnie wsluchać się w głosy naszych zwierząt, może nie tylko w ten jedyny w roku wieczór wigilijny.

oprac. (bw)

KOCUR: — Pokaż mi proszę, jak otwierać kłatkę z karkami!

OSIOŁ: — Kto tak mówi, sam nim jest!

PIES: — Szczęśliwy jestem, mój panie, że mogę cię przywołać: pan! — jak ty mnie wołasz: piesek, piesek!

KROWA: — Kobieto, wydoiłaś mnie tak, że aż masło ze mnie wyszło!

KOŃ: — Kiedy będzie pierwsza gonitwa w wyścigach ludzkich?

PAPUGA: — Patrzcie, zaczęła mówić jak kury i kaczk!

KURCZE: — Chcę czekoladowe fajko, żeby mieć pomnik!

WILK: — Dobrzy ludzie, a kiedyż to ja przebrałem się za babcie i pożarłem Czerwonego Kapturka?

ŚLONIĄTKO: — Chcę do Afryki, do mamy!

LEW: — Dajcie mi adres tej myszy, co ugryzła mnie w ogon, gdy byłem chory!

ZYRAFA: — Z wysokim kołnierzem poproszę!

KOBYŁKA: — Chciałabym mieć powóz z dwoma gnajdymi woźnicami...

INDYCZKA: — W jakiej aptece sprzedają masło, co leczy piegi na jajach?

PSZCZOŁA: — No, teraz, gdy umiemy mówić jak ludzie, dopiero będziemy żądliły!

KROKODYL: — Psst, panienko! Nie chciałyś mnie ponieść w charakterze torebki?

ZAJAC: — Zjadłbym myśliwego z oliwkami!

KANAREK: — Jestem sobie żółtkiem i śpiewam trele!

PAW: — Jestem, panie dzieciu, herbowym indykiem!

WIEPRZ: — Ja żyję dla innych!

HIENA: — A ja jestem psem, co nie ukończył podstawówki!

(wybór z humoru rumuńskiego)

O siemnaście lat temu z krótkiej historyjki w „WESOŁEJ KARUZELI” rozpoczęło się ekranowe życie Zająca i Wilka — bohaterów filmu rysunkowego „Ja ci jeszcze pokażę!”. Te słowa można usłyszeć na koncie każdego odcinka — zamykają one jedną historyjkę i dają jednocześnie do zrozumienia, że to jeszcze nie koniec wesołych przygód obu bohaterów. Bardzo szybko popularność tego filmu przekroczyła granice Związku Radzieckiego. Prawie sto krajów świata zakupiło prawo do jego emisji. Oprócz wersji telewizyjnych przygód Wilka i Zająca w Polsce i w Czechosłowacji ukazują się komiksy z tymi bohaterami, a w Bułgarii otwierane są kawiarnie dla dzieci pod nazwą „Ja ci jeszcze pokażę!”. We Włoszech film ten otrzymał międzynarodową nagrodę.

W „Domu bajek”, jak nazywają popularnie w Moskwie studio „Sojuzmultfilm”, które w bieżącym roku świętowało swoje 50-lecie, pracuje „wielki specjalista w sprawach wilków i zajęcy; znany reżyser filmów rysunkowych, animator Wjaczesław Michajłowicz KOTIENOCZKIN — laureat „Orderu Uśmiechu”. Ten wieszący

niatury animowane, w których realność przeplata się z fantazją, a niespodziewane zmiany sytuacji rozgrywają się w wielkim tempie. Wymyślenie czegoś bardziej bajecznego i nieprawdopodobnego, niż to, co można zobaczyć w filmie „Ja ci jeszcze pokażę!”, wydaje się niemożliwe.

Od pierwszego dnia wejścia

Ekranowe życie Zająca i Wilka

# „JA CI JESZCZE POKAŻĘ!”

GALINA ZUBIEC (APN)



na wstążce medal, na którym przedstawione jest Słońce w postaci uśmiechniętej twarzy dziecka, wymyślił i przynajmniej polskie dzieci swoim starszym przyjaciołom za serdeczność, dobroć i radość daną najmłodszym.

Przez ręce Kotienoczkińki przeszły dziesiątki tysięcy zajęcy i wilków — oczywiście rysowanych, bo przecież swoją drogę na ekrany rozpoczął on jako plastyk-animator. On też stworzył serial „Ja ci jeszcze pokażę!”. Wszystkie piętnaście wyprodukowanych do tej pory odcinków to różnorodne mi-

na ekran przygód Wilka i Zająca „wesole studio filmowe” zasypała wprost lawina listów. Ich liczba zwiększała się za każdym razem, kiedy autorzy zapowiedzieli, że nie będą kreślić już nowych odcinków, dochodząc do wniosku, że „biedny” Wilk zmęczony jest już ciągłą pogonią za srotyim Zajacem. Listy z bardzo prostym adresem na kopercie Moskwa, Film „Ja ci jeszcze pokażę!” dostawiano workami codziennie przywożone są do moskiewskiego studia „Sojuzmultfilmu”. W przesyłkach znajduje się tysiące ulepionych z gliny i plasteliny, wyciętych z drzewa, wymalowanych i wyszytych postaci z filmu. Młodzi widzowie, dziękując reżyserowi, starają się jednocześnie pomóc scenarzystom, proponując własne scenariusze. Po zapowiedzi końca nowych przygód Wilka i Zająca nie brakuje i gróźb typu: „Ja ci jeszcze Kotienoczkińki pokażę!”...

Wesołych i śmiesznych bohaterów serialu polubiły dzieci i dorośli. Każde spotkanie z nimi oczekiwane jest z niecierpliwością i przynosi radość widzom. A W. M. Kotienoczkin, odpowiadając na ciągłe pytania, co tam porabiają Wilk i Zajac, kończy obecnie zdjęcia szesnastego odcinka „Ja ci jeszcze pokażę!”.



KORESPONDENCJA WŁASNA Z JUGOSŁAWII

# DINAR słabszy od ZŁOTÓWKI

VIOLETTA KAŁUŻNY

Najbardziej fascynująca jest w Jugosławii przyroda. Rwące rzeki i górskie jeziora, spalone słońcem nagie szczyty, skaliste urwiska nad ciepłym, szafirowym Adriatykiem, agawy, palmy, kaktusy, winnice, ogrody pełne cytryn, pomarańczy, pachnący rozmarynem i lawendą zarośla na nadmorskich stokach... Na morzu nagie atole najeżone ostrymi głazami i wyspy o księżycowym krajobrazie albo pełne zwierząt i ptaków oazy zieloności. Hojna przyroda obdarzyła też Jugosławię bogactwem złóż naturalnych i pozwoliła we wszystkich możliwych kierunkach rozwijać się dziedzinie, mogącej fascynować lub nie, jaką jest

## GOSPODARKA

Ziemia kryła swe bogactwa przez wieki. Uprawiający ją wieśniacy emigrowali gnani nędzą, a górzyski kraj nadmorski nęcił tylko strategicznym położeniem sąsiednie wojownicze ludy. Przed wojną 50 proc. przemysłu zależało od kapitału zagranicznego, wieś była biedna i przeludniona, a kraj należał do najbardziej zacofanych w Europie.

Dopiero odbudowana i zreformowana w latach 50. i 60. gospodarka postawiła Socjalistyczną Federację Republik Jugosławii w rzędzie najbardziej dynamicznych krajów pod względem szybkości i wielostronności rozwoju. W wydobyciu rudy miedzi, ołowiu, chromu, molibdenu, cynku i rtęci zajmuje ona pierwsze miejsca na kontynencie. Znaczące są też złoża magnezu, żelaza, boksytu, azbestu, węgla brunatnego, ropy naftowej, gazu ziemnego, uranu, marmurów... Dzięki nim mogło rozwinąć się hutnictwo metali, głównie żelaza, przemysł chemiczny, maszynowy, budownictwo, czy choćby przemysł okrętowy. Niestety, rozmieszczenie przemysłu w Jugosławii nie jest równomierne. Najbardziej uprzemysłowione republiki to Słowenia, Chorwacja i Północna Serbia, najbiedziej — Czarnogóra i Macedonia.

Dysproporcje pogłębia jeszcze autonomia gospodarstwa poszczególnych republik. Dochód narodowy rozłożony jest nierównomiernie, płace w poszczególnych dzielnicach i organizacjach gospodarczych wykazują ogromne rozpiętości, jako że zależne są od ogólnej rentowności, organizacji i wydajności w danym dziale produkcyjnym. Trudno zapobiec w tych warunkach migracji ludności wiejskiej do miast, i z dzielnic słabiej rozwiniętych do centrów przemysłowych, a nawet krajów kapitalistycznych. Oprócz tego zjawisk znacznie bardziej dokuczliwa jest jednak...

## GALOPUJĄCA INFLACJA

Mimo znacznych sukcesów gospodarka jugosłowiańska wciąż nie przetrzała sobie drogi do punktu, od którego by zaczynała się dobrobyt. Przede wszystkim daje się we znaki inflacja, działając destruktywnie na mechanizm gospodarczy i na psychikę społeczeństwa. W 1980 roku wynosiła ona, jeszcze 40 proc., w 1985 r. była dwukrotnie wyższa, w połowie 1986 r. przekroczyła 90 proc. Koszty utrzymania wzrosły natomiast o 100 proc. Władze zmuszone były odwołać się do decyzji administracyjnych, a nie lansowanych wcześniej mechanizmów rynkowych. Jedną z decyzji podjętych w ramach „pakietu” rządowych posunięć antyinflacyjnych była nawet ta dotycząca zwrotu do końca br. nadwyżek (jeżeli takie były) zarobków z pierwszego półrocza ponad sumy realnie wypracowane.

Rezerwy dewizowe kraju „stopniały” do tego stopnia, że SFRJ — o czym donosiła prasa jugosłowiańska jeszcze w ub. roku — groziło wstrzymaniem spłat zadłużenia zagranicznego. Wynosiło ono 20 mld dolarów. Kraj stanął przed dylematem: wstrzymać wszelkie płatności zagraniczne lub kompletnie wyczerpać dewizy.

Przed 20 laty przeprowadzono w Jugosławii reformę walutową, zapoczątkowując tym samym nowoczesny system gospodarczy. Silny dinar — za 100 starych wypłacano jednego nowego — miał być wymierny i stanowiąc milowy krok w kierunku gospodarki rynkowej. Dziś jednak, po dwudziestu przeszło latach, nowy dinar jest niemal tak słaby, jak stary. Inflacja sprawiła, że jeden dinar jest obecnie wart tyle, co w tamtym czasie trzy para (para — jedna setna dinara) Monety z tym nominalnie wycofano niedawno z obiegu, jako praktycznie bezwartościowe. Wyrazem spadku zaufania do dinara jest skłonność przedsiębiorstw jugosłowiańskich do prowadzenia rozliczeń między sobą w dolarach lub markach zachodniemieckich.

Uzdrowienie gospodarki, którego oczekiwano po wymianie pieniądza, nie nastąpiło. Średnia wzrostu dochodu narodowego wyniosła w ubiegłej pięcioletce zaledwie 0,8 proc. Produktowność sektora uspołecznionego wręcz zmalała. Program stabilizacji gospodarczej, przyjęty przed dwoma laty, nie przyniósł na razie widocznych rezultatów.

Spadek ceny ropy naftowej, wartości dolara, surowców podstawowych i wtórnych nie spowodował — wbrew oczekiwaniom — poprawy w gospodarce. Efekty były raczej odwrotne, trud-

ności bowiem dotknęły głównie kraje rozwijające się, a to musiało się odbić na współpracy gospodarczej Jugosławii z tymi właśnie partnerami. Spadek wartości dolara uderzył w jugosłowiański przemysł drzewny, w producentów obuwi i innych towarów eksportowych. Pojawiły się przy tym problemy z eksportem clearingowym. Prócz tego na deficyt w bilansie płatniczym z zagranicą mają wpływ rosące wymagania rynku światowego, za którymi — co krytycznie stwierdzają już sami Jugosłowianie — rodzime firmy nie nadążają ani szybkością dostaw, ani jakością towarów, ani pod względem innych wskaźników.

Nawet bilans wymiany towarowej i usług RWPG jest ostatnio mniej korzystny dla Jugosławii. W bieżącym roku osiągnie on wartość 11,95 mld dolarów: eksport — 5,83, import — 6,12 mld dolarów. Jugosławia dostarcza krajom RWPG — głównie Związkowi Radzieckiemu — produkty o wysokim stopniu przetworzenia oraz artykuły konsumpcyjne w zamian za ropę naftową, maszyny, sprzęt przemysłowy i materiały do produkcji.

## ZAKUPY Z OŁÓWKIEM

Jeszcze dwa lata temu na utrzymanie rodziny 4-osobowej wystarczyło 50 tys. dinarów miesięcznie. Dziś niezbędne wydatki wzrosły do 80 tys., a w sosie z zielonym groszkiem pływa coraz mniej kawałków mięsa. W sklepach — uginają się półki. Szokuje jednak nie tyle różnorodność towarów i ich obfitość co — wypisana na każdej sztuce — wartość umowna. Ceny nie są drukowane na opakowaniach lecz wypisywane ręcznie przez ekspedientki. Od miejsca sprzedaży zależy bowiem cena danego produktu. Wódka taniej można kupić w monopolowym niż sklepie spożywczym, a „Vegete” nawet w dwóch sklepach spożywczych jednej miejscowości kupuje się po znacznie różniących się cenach.

Większość gospodyń domowych omija ekskluzywny(?) sklepy i oszczędza na drobiazgach. Poranne zakupy — o 7 rano — to koszyk pełen różności, ale... w małych porcjach Kawalek mięsa na jeden obiad, 0,5-litrowa paczka (nie butelka) mleka, różnorodność warzyw ostrych przypraw, świeże pieczywo... Przy stoisku z mięsem i wedlinami pojawia się co czwarta szósta klientka sklepu ogólnospożywczego. Jeszcze droższy od wedlin jest żółty ser (przeciętnie 2300 din., gdy średniego gatunku kiełbasa kosztuje 2100 dinarów). Po banany — 900 dinarów za kilogram — w ogóle nie ma kolejki, tańsze nieco mandarynki wybiera się na sztuki. Stosunkowo tani jest alkohol, narodowa rakija 0,5 l 650 din., reprezentacyjny koniak „Cezar” — 1513. Kaucja za butelkę to ok. 10 proc. ceny alkoholu i 20 proc. ceny napoju gazowanego.

Ceny artykułów przemysłowych rosła równie szybko jak żywności. Młode rodziny muszą ze średniej pensji (np. robotnika w stoczni 70 tys. din.) odłożyć na wyposażenie mieszkania. Przykładowo zwykły, choć ładny, w białej obudowie, telewizor kosztuje stoczniozca całą wypłatę, kolorowy — niemal jej dziesięciokrotność. Dziejąc cenie (umowna) naszego „Heliosa” przez 9 — trzymając się tej przysławionej relacji — otrzymalibyśmy kwotę niespełna 18 tys., która w tym układzie byłaby naszą pensją stoczniozca czy hutnika...

Średnia pensja w Jugosławii, gdzie kontrasty to nie tylko różnice w krajobrazie czy klimacie, ale przede wszystkim w dochodach ludności, to przekrój rzadko odpowiadający rzeczywistości. Dwudziestoparoletni właściciel kafejki w sąsiedztwie stoczni zarabia miesięcznie parę tysięcy dolarów, czyli ok. 20-krotnie przekracza średnią podaną dla stoczniozca. (Oficjalny kurs dolara w Jugosławii — 420 dinarów, dane z października 1986 r.). Kilkanaście kilometrów dalej, w górach, mieszkają ludzie, którzy żyją głównie z uprawy polejki na skale, pracy muła czy osiołka a starczą im na mleko i kaszę z kukurydzy.

W czarnogórskiej miejscowości nadmorskiej sklep pełen jest bombonier do 1740 dinarów, bananów i telefonów-zabawek na baterie — po 4,5 tys. dinarów. W osiedlu za stocznią, przed drewnianą budą kilkuletni chłoneczek paraduje szczęśliwy w butach ze starszego brata.

Przy całym wysiłku rządu federacyjnego po dwudziestu przeszło latach reformy nie udaje się wciąż zlikwidować kontrastów.

# JÓZEF BEM: bohater dwóch narodów

RYSZARD DZIESZYŃSKI

Korespondencja  
własna  
z Budapesztu

Bem Apo — tak na Węgrzech mówią do tej pory o generale JÓZEFIE BEMIE, który czczony jest tam jako największy bohater narodowy, a któremu piękny wiersz poświęcił jego adiutant najwybitniejszy poeta węgierski Sandor Petöfi:

*Ze szczęściem Bóg pospołu  
Opuszczył wtedy nas  
Bem jeden tylko został  
Opiekun w straszny czas  
O Bemie dzielny wodzu  
O Generale mój  
Twojej duszy wielkość czuję  
Gdy idziesz z nami w bój,  
I gdyby kto z śmiertelnych  
Mógł czczony być jak Bóg  
Ty byłbyś nim z pewnością  
Do Twoich padłbym nóg!*

(Wiersz ten wyryto na pomniku Bema w Budzie.)

Kult Bema osiągnął na Węgrzech niespotykane wyżyny. Samo nadanie 13 ulicom i placom na Węgrzech jego imienia świadczy o tym. Imię Bema noszą szkoły, zakłady pracy. W wielu zakątkach Węgier znaleźć można tablice pamiątkowe ku jego czci. Józef Bem jest postacią tyle interesującą, co tajemniczą. Wiele kart z jego życia pozostało niezbadanych do końca. To on stworzył artylerię rakietową w armii Królestwa Kongresowego, a więc wyposażył ją w najnowocześniejszą wówczas broń na świecie. On zasłynął jako wybitny talent wojskowy pod Iganiem i Ostrołką. On przeprowadził udaną kampanię propagandową

mającą na celu życzliwe przyjęcie żołnierzy polskich w Niemczech i Francji, a potem organizował materialną pomoc dla nich, nie dbając przy tym o siebie, gdyż aby zarobić na swe utrzymanie pracował fizycznie w zakładzie sztucznego wylęgu kurcząt, odrzucając ponętne oferty służby w różnych armiach europejskich na wysokich stanowiskach dowódczych.

Wiosna Ludów to szczyt jego sławy: zostaje wodzem naczelnym powstania wiedeńskiego, a po jego upadku — dowódcą armii siedmiogrodzkiej rządu rewolucyjnego Węgier, na czele której odniósł szereg błyskotliwych zwycięstw, potem krótko — wodzem naczelnym armii węgierskiej.

Postać generała Józefa Bema interesowała się od dawna. Podczas pobytu w Turcji w 1969 roku, zetknąłem się z jego legendą. Pewien polski historyk w Istambule opowiadał mi, że przebywając swego czasu w Aleppo w Syrii, gdzie spędził ostatnie lata Józef Bem pod nazwiskiem Murad Pasza, natknął się na interesujące materiały na jego temat. Bem mieszkał w ciemnych i wilgotnych koszarach. Choć został poddany tureckim i przyjął muzułmanizm, był traktowany jak osoba internowana. Do jego pilnowania został przydzielony specjalny oficer inspekcyjny, który miał prawo ukarać go aresztem domowym, gdyby Bem nie zechciał zastosować się do jego rozkazów. Oburzony generał napisał w ostrym tonie list do ministra wojny Reszyda Paszy, który złagodził warunki pobytu Bema. Mimo to nadal Bem mieszkał w tych samych koszarach. W czerwcu 1850 roku otrzymał gażę generała dywizji w stanie nieczynnym. Był mocno zawiedziony, sądził bowiem, że zostanie doradcą wojskowym sułtana w Istambule. Zresztą może byłby nim został, albo też otrzymałby dowód-

two nad całą artylerią turecką, gdyby nie ciągle interwencje rządów rosyjskiego i austriackiego, które jak ognia bały się przekazania Bemowi jakiegokolwiek władzy wojskowej. Bem był jednak przenikliwym obserwatorem i zdawał sobie sprawę, że wkrótce dojdzie do wojny rosyjsko-tureckiej. Opracował więc różnorodny projekt modernizacji armii tureckiej. Odkrył też duże pokłady salety, siarki i żelaza koło Aleppo, co wykorzystał, zakładając rafinerię salety i fabrykę prochu, gdzie znaleźli zatrudnienie węgierscy i polscy żołnierze — uchodźcy. Snuł również projekty regulacji Eufratu i Tygrysu, co miało dać nowe tereny uprawne dla rolnictwa, ponadto uczył się języków wschodnich i studiował kulturę Wschodu. Jak stwierdza Jerzy Robert Nowak w książce „WĘGRY BLISKIE I NIEZNANE” — takie postępowanie zjednało mu uznanie miejscowej społeczności. Słynny aktor węgierski Gabor Egressy przebywający wraz z Bemem w Aleppo oświadczył, że słowa Bema są wyrocznią dla Turków, którzy odnoszą się do niego z dużym zufaniem. „Uważają — pisał Egressy — że tak wielcy bohaterowie często spotykają się z Bogiem i osobliwie z nim naradzają”. A gdy Bem zmarł 10 grudnia 1950 roku, jego pogrzeb stał się wielką manifestacją miejscowej ludności. Z tego okresu pochodzi świadectwo mjr Józefa Fialy, który stwierdził: „Po jego śmierci szeregowie złożyli wyrazy dziękczynienia Allahowi za to, że im go został i uznali Bema za świętego mahometańskiego. Nie istniało takie miejsce na pustyni, które by nie wspominało z najwyższą czcią istnienia Murad Paszy”.

No cóż, my Polacy naprawdę wiemy niewiele o jednym z naszych największych bohaterów. Na Węgrzech jest inaczej. Dlatego tam należy przede wszystkim szukać źródeł o Bemie. Wprawdzie dokumentów pisanych może nie ma tam za wiele, bo czasy wojenne nigdy nie sprzyjają wytwarzaniu dokumentacji, w obawie przed wpadnięciem w ręce wroga. Ale za to jest bogata pamięć narodowa, która przetrwała w pieśniach, opowieściach i anegdotach. Dokumentują ją wiersze pisarzy i historycy węgierscy najwyższej klasy. Do jednego z nich dotarłem w czasie ostatniego pobytu na Węgrzech.

Dr Zoltan Kovassi mieszka w Budapeszcie. Jego mieszkanie to małe muzeum dziejów Węgier. On sam zaś sypie różnymi szczegółami jak z rękawa. Nic dziwnego: dla niego historia Węgier to jakby historia własnej rodziny. W Wiosnie Ludów jego przodkowie walczyli pod rozkazami Bema. Jednego z nich Alberta Kovassi dowódcę Debreczyńskiego Pułku Kawalerii uwiecznił Maurycy Jokai w książce „Człowiek o kamiennym sercu”. Albert atakował pozycje austriackie w Budzie z miejsca, gdzie stoi dom



Pomnik Józefa Bema w Budzie.

przy ulicy Fő. Tam urodził się właśnie Kovassi. Inny krewniak dr Kovassi-Zygmunt był porucznikiem u Bema, potem zaś żołnierzem Garibaldiowego w Italii. Schwytyany przez Austriaków dostał trzysta kijów, ale przeżył i zdążył walczyć w... Powstaniu Styczniowym w oddziale płk. Dionizego Czachowskiego. Wzięty do niewoli przez Rosjan, został wydany Austriakom, którzy więzili go w więzieniu wojskowym na Wawelu, ale ostatecznie cesarz Franciszek Józef uwolnił go.

Dr Zoltan Kovassi stworzył przed nami serce i domowe archiwum, dzięki czemu mogliśmy do woli czerpać materiały na temat Wiosny Ludów na Węgrzech i udziału w niej Polaków. Dowiedzieliśmy się dzięki Zoltanowi Kovassi nowych szczegółów dotyczących postaci pułkownika Mieczysława WORONIECKIEGO, pierwszego oficera narodowości polskiej, który podjął konkretną współpracę z rewolucyjnym rządem węgierskim i uformował legion strzelców, dający się dobrze we znaki wojskom austriackim.

Takich entuzjastów zajmujących się drobiazgowo postacią Bema i innych Polaków walczących w rewolucji 1848—49 na Węgrzech spotkaliśmy w Budapeszcie mnóstwo. Ciekawe dokumenty udostępnił nam wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Bema Jerzy Kochanowski, absolwent historii Uniwersytetu Budapeszteńskiego. Jurek oświadczył: — Jestem dumny z tego, że Józef Bem przeszedł chrzest bojowy w moim rodzinnym Gdańsku. A ponieważ jest patronem naszego stowarzyszenia, chciałbym o nim wiedzieć jak najwięcej. Sądzę, że jeszcze dużo jest do zrobienia. Węgierskie i to nie tylko te oficjalne, ale przede wszystkim rodzinne, domowe archiwa — czekają.

Czekają też domowe archiwa rumuńskie, słowackie, austriackie no i tureckie. Może uda się nam również do nich dotrzeć? Wtedy nie omieszkamy zdać z tego relacji.



Od lewej: Jerzy Kochanowski, Zoltan Kovassi i jego żona Olga oraz autor artykułu.  
Zdjęcia: STANISŁAW GAWLIŃSKI

## PROPONUJEMY

### KINA

SWIT godz. 16.00 i 18.00 „Ga-ga — chwala bohaterom” — prod. polskiej, od 18 lat, godz. 20.00 „Protektor” — prod. USA, od 18 lat. (UWAGA w dniach 24 i 25 bm. kino nieczynne).

SWIT mała sala od 19 do 21 bm. godz. 15.00 „Imperium kontratakuję” — prod. USA, od 12 lat, godz. 17.15 i 19.30 „Eskimosce jest zimno” — prod. węgierskiej, od 18 lat, od 22 do 23 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Cień paproci” — prod. CSRS, od 15 lat, od 24 do 26 bm. kino nieczynne, od 27 do 31 bm. godz. 15.15 „Marysia i krasnoludki” — prod. polskiej, b/o godz. 17.00 i 19.30 „Śmierć na żywo” — prod. francuskiej, od 18 lat (pożegnanie z filmem).

ŚWIATOWID godz. 16.00 „Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie” — prod. polskiej b/o, godz. 17.15 i 19.45 „Cotton Club” — prod. USA, od 18 lat.

(UWAGA w dniach od 24 do 26 bm. kino nieczynne).

SFINKS 19 bm. godz. 15.45 i 20.15 „Nieoczekiwana zmiana miejsc” produkcja USA, od 15 lat, godz. 18.00 DKF — Kropka „Oblicza Temidy” — prod. USA, od 20 do 21 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Nieoczekiwana zmiana miejsc” — prod. USA, (21 bm. godz. 11.00, 12.00 i 13.00 poranek „Pierwsza wyprawa” polski b/o, 22 bm. godz. 18 i 20 „Spirala” — prod. polskiej, 23 bm. godz. 16.00 „Rodzina Leśniewskich” — prod. polskiej b/o, godz. 18.00 i 20.00 „Spirala” — prod. polskiej od 12 lat, od 24 do 28 bm. kino nieczynne, 29 bm. godz. 12.00 „Przygody Robinsona Cruoe” (seans dla szkół), godz. 16.00 „Tajemnice starego strychu” — prod. CSRS — jug. b/o, godz. 18.00 „Constans” — prod. polskiej, od 15 lat, godz. 20.00 „Kontrakt” — prod. polskiej, od 15 lat, 30 bm. godz. 9.00 i 11.00 „Lotna” (seans dla szkół).

### TEATR LUDOWY

19 bm. teatr nieczynny, 20 i 21 bm. godz. 17.00 „Betlejem polskie”, godz. 19.15 (Scena NURT) „Jak się kochają w niższych sferach”, od 22 do 26 bm. teatr nieczynny, od 27 do 30 bm. godz. 18.00 „Betlejem polskie”.

### FILMOWY BAL W „KROPCE”

◆ TEGO JESZCZE NIE BYŁO! DKF „Kropka” zaprasza, oczywiście przede wszystkim swoich CZŁONKÓW, na niekonwencjonalną noc sylwestrową — „FILMOWY BAL W KROPCE”.

W programie między innymi: wiele atrakcyjnych filmów (po raz pierwszy na polskich ekranach), najsłynniejsze muzyczne przeboje filmowe oraz muzyka taneczna zapierająca dech w piersiach. W przerwach organizatorzy zapowia-

■ W Teatrze Ludowym — „BETLEJEM POLSKIE” ■ W kinach „BOLEK I LOLEK” oraz „PROTEKTOR” i „COTTON CLUB” ■ Na Sylwestra — FILMOWY BAL W „KROPCE”

dają niespodziankę — super intermezzo. Nie zabraknie dobrej kuchni, fachowej obsługi kelnerskiej i wszystkich tych dodatków, które decydują o tym, że bal zaliczyć można do wspaniałych.

Bilety wstępu będą sprzedawane w Ośrodku Kultury HiL, przy ul. Majakowskiego 2, jutro, 20 grudnia, w godz. 14—16 (tel. 44-27-65).

### MALARSTWO KRZYSZTOFA BIELCA

◆ WYSTAWA MALARSTWA KRZYSZTOFA BIELCA czynna jest w Galerii „Centrum” (budynek teatralny NCK) do końca grudnia. Przeważają pejzaże, są także akty i portrety. Ten krąg tematyczny dominuje w bieżącej fazie twórczości artysty. Polecamy.

### „OFF” DLA DZIECI

◆ „KORONA” to tytuł bajki dla dzieci w wykonaniu Te-



## Pomysłowość i inicjatywa w cenie!

Kiedy „wystartowali” w lipcu 1983 roku, firma zatrudniała trzy osoby. Cała działalność ograniczała się jedynie do pośrednictwa handlowego, czyli upłynniania zbędnych zapasów, materiałów, surowców i maszyn, z którymi różne przedsiębiorstwa nie mogły samodzielnie dać sobie rady. Cała sprzedaż (chodzi oczywiście o usługi pośrednictwa) zamknęła się kwotą 6 mln 300 tys. zł. Jeżeli teraz porównamy tę liczbę z wynikami roku bieżącego, nieśmiało początki z obecną kondycją spółdzielni, to możemy zaniemówić z wrażenia. W przypadku tej firmy było to możliwe przede wszystkim dzięki ogromnej pracowitości, otwartym (na ciekawe i pożyteczne) głowom, zatrudnionych w niej ludzi. Chodzi o Spółdzielnię Pracy — Zakłady Usługowo-Produkcyjne „COMINEX”.

Po początkowych, nieśmiałych krokach, w roku 1984 spółdzielnia zaczęła się rozbudowywać. Uruchomiona została produkcja nakładczą siatki Rabitza. Wtajemniczeni wiedzą, że chodzi o siatkę budowlaną, podtynkową. Znacznie poszerzono usługową działalność pośrednictwa handlowego. W owym czasie „Cominex” zatrudniał już 18 pracowników. Obrót wyniósł 100 mln zł, a sprzedaż zamknięto kwotą 23 mln zł.

Rok 1985 można bez przesady nazwać rokiem ekspansji „Cominexu”. W roku ubiegłym usługi pośrednictwa handlowego gwałtownie się rozrastały. Powstały oddziały terenowe spółdzielni, w Koszalinie i Wrocławiu. Sama sprzedaż usług, przy obrocie pół miliarda zł, wyniosła prawie 30 mln zł. Rozpoczęto produkcję kapsli do butelek (wartość całej produkcji nakładczą — 25 mln zł), uruchomiono zakład usług remontowo-budowlanych, proponując potencjalnym klientom flizowanie, posadzkarstwo, malowanie i dekarstwo. Powstał również zakład usług informatycznych, mający w swojej ofercie programowanie i projektowanie systemów komputerowych. W samym tylko tym zakładzie osiągnięto sprzedaż w wysokości 6 mln zł. Cała sprzedaż usług spółdzielni przy średnim zatrudnieniu 50 osób wyniosła 100 mln zł.

Tempo, w jakim firma się rozwijała rok temu, nie zostało zahamowane także i w tym. Powstały następne oddziały terenowe. Tym razem w Warszawie (jak to przyjemnie brzmi — „Warszawa w terenie”), Rzeszowie i Białymostku-Białej. Obrót spółdzielni za pierwsze 10 miesięcy osiągnął kwotę półtora miliarda zł, a sprzedaż usług w tym czasie — ponad 80 mln zł. Jako nowość wprowadzono organizację zbytu wyrobów. Oznacza to, że „Cominex” może wziąć od innych całą ich produkcję i samodzielnie martwić się o jej zbycie. W tym celu organizowane są giełdy materiałowe. Do tej pory w Krakowie, Łodzi i Radomiu. — Zbieramy wszystko to, co do nas dociera — mówi Wiesław SZTABA, członek Zarządu Spółdzielni — i wystawiamy, pokazujemy, proponujemy.

Rozwija się produkcja nakładczą. W spółdzielni rozpoczynają produkcję gwoździ tapicerskich i stelaży do paraselek. Coraz mocniejszą pozycję, zgodnie z duchem czasu, zdobywa sobie informatyka. „Cominex” „startuje” z usługami gwarancyjnymi dla sprzętu komputerowego, sprzedawanego w

tutaj produkcję wynalazków patentowych i projektów racjonalizatorskich. Uruchomiony drugi zakład obrotu towarowego ma wprowadzić usługi w zakresie kupna, sprzedaży i zamiany samochodów i innych środków transportu, a także nieruchomości oraz organizować przetargi na zlecenie przedsiębiorstw. Wartość sprzedaży przekroczy 275 mln zł, co będzie dziełem 140, zatrudnionych obecnie w spółdzielni osób.

Z sentymentem wspominają w spółdzielni swoje początki, kiedy nie było pieniędzy na inwestycje. Mówi się tutaj, że jedyną ówczesną inwestycją, jak się okazało bardzo opłacalną, byli ludzie, zwłaszcza młodzi. Średnia wieku załogi wynosi około 30 lat, a kierownictwa spółdzielni 34 lata. Do „Cominexu” przychodzili ludzie z pomysłami. Bardzo szybko wprowadzali je w życie. Jeżeli dobrze sobie radzili, okazywali się przydatni — zostawali, wiązali się z firmą na dłużej. Jeżeli było inaczej, odchodzili. Nikt chyba nie narzeka tutaj na zarobki. Średnie wynagrodzenie wynosi obec-



niestety, ta propozycja pozostała do tej pory bez odzewu, mimo że przecież i oświata i służba zdrowia wciąż narzekają na brak wykonawców różnych robót. Możliwe (to oczywiście tylko moje przypuszczenie), że wprowadziła je w błąd nazwa spółdzielni, sugerująca raczej jakąś firmę polonijską czy zagraniczną. Zresztą dzięki naz-

# Na przykład COMINEX

JACEK KRĄG

ramach usług pośrednictwa handlowego i jednocześnie rozpoczyna produkcję niektórych elementów własnych, takich jak stacje dysków elastycznych z kontrolerem i zasilaczem. Jak przewidują finansowi specjaliści, sprzedaż tego zakładu powinna przekroczyć w tym roku 30 mln zł. Do proponowanych już wcześniej usług remontowo-budowlanych doszły jeszcze: roboty izolacyjne, elektryczne, hydrauliczne i ogólnobudowlane. Sprzedaż usług w tym dziale przekroczy 85 mln zł, z tego około 15 mln w ramach zamówień od osób indywidualnych.

Jakby tego wszystkiego było mało, „Cominex” od tego roku proponuje jeszcze: maszynopisanie, projekty plastyczne wystrój wnętrz, projektowanie branżowe (instalacje elektryczne, wodne itp), pielęgnacja zieleni. Przebojem w krótkim czasie staną się na pewno fryzjerstwo, kosmetyka i kalotechnika, a to dlatego, że aby zamówić jedną z tych usług, nie trzeba... wychodzić z domu. Odpowiedni specjaliści odwiedzą nas w naszych mieszkaniach i zaspokoją najwybredniejsze gusta. Przypomnijcie państwu, że to powiew high life'u.

Aby lista była kompletna, trzeba jeszcze wymienić zakład produkcji specjalnej, w którym wdrażane są nowe rodzaje produkcji. Podejmuje się

nie 36 tys. zł, a więc za dobrą pracę można dobrze zarobić. Ale tylko za dobrą, ponieważ płace wszystkich w sposób bezpośredni zależne są od efektów ich pracy. Pensja pracowników handlowych to procent od wartości sprzedaży usług, a pozostałych pracowników od zysku.

W „Cominexie”, w przeciwieństwie do wielu innych spółdzielni i przedsiębiorstw, głośno mówią, że nie chcą żadnych ulg podatkowych, dotacji czy zwolnień od opłat. Poradzą sobie sami, nie zgina. Dodają jednak, że bardzo potrzebna jest stabilizacja w sferze naszej działalności prawnej. A wiadomo przecież, że z tym bywa różnie. Przepis goni przepis, a paragraf unieważnia paragraf. Trzeba mieć mocną głowę, aby się w tym wszystkim polapać i nie zwiariować. Największym problemem spółdzielni jest jej baza lokalowa i środki transportu. Rocznie płacą ponad 6 mln zł za czynsze, a rozsiadani są po całym mieście.

Ważnym hasłem w księgach spółdzielni jest Nowa Huta. Tutaj wykonują wiele prac dla klubu sportowego „Wanda”. Dla Zakładów Przemysłu Tytoniowego w Czyżynach będą produkować aromaty do papierosów. W ubiegłym roku podpisano bardzo dobrą, jak twierdzą, umowę z „Prefabem”, „Cominex” zaproponował swoje usługi także oświacie i służbie zdrowia,

wie często firma ma bezpłatną reklamę, ponieważ myślą ją z „Cominexem”.

Bardzo dobrze układa się współpraca spółdzielni z Zarządem Dzielnicy w Nowej Hucie. Wspomagają organizację młodzieżową finansowo, dotując działalność programową. Zresztą nie jest żadną tajemnicą, że część pracowników „Cominexu” to byli działacze młodzieżowi w naszej dzielnicy. Właśnie stąd ta współpraca. Wielu pracowników również mieszka w naszej dzielnicy.

Wszyscy w „Cominexie” cieszą się z wyników swojej pracy. Są dumni, że ich firma tak dobrze prosperuje. Aby jednak podobnie było i w przyszłości, już teraz ją dokładnie planują. Chcą utrzymać wszystkie swoje rodzaje działalności. Dodatkowo myślą o uruchomieniu produkcji cyklonów odpylających dla miasta. Wszyscy, którym ochrona środowiska leży na sercu, muszą zdawać sobie sprawę, że byłoby to istny bestseller. Są to urządzenia do oczyszczania „tego, co z komina”. Skuteczność działania — 90 procent. Pragną, aby świadczony usługi były na coraz wyższym poziomie. Dla wszystkich, którzy jeszcze się z „Cominexem” nie zetknęli, podajemy ważne telefony: działalność handlowa 22-77-09, remonty budowlane 21-33-27, a usługi domowe i informatyka 21-53-17. Warto zadzwonić.

# KONKURS

1	C					
2	O					
3	M					
4	I					
5	N					
6	E					
7	X					

Kupon konkursowy

IMIE:  
NAZWISKO:  
ADRES:

Wspólnie ze spółdzielnią „COMINEX” (jest ona fundatorem wspaniałej nagrody) proponujemy krótki, łatwy (to chyba najważniejsze) konkurs. Wystarczy tylko odpowiedzieć na siedem pytań, a odgadnięte wyrazy wpisać w ponumerowane kratki diagramu. Wśród autorów trafnych odpowiedzi losowana będzie główna nagroda konkursu — MINIKOMPUTER ZX SPECTRUM z monitorem i wieloma gramami. Będą także nagrody pocieszenia, czyli zestawy reklamowe spółdzielni „Cominex”. Na odpowiedzi czekamy do 9 stycznia, czyli do dnia ukazania się pierwszego numeru „Głosu” w roku 1987. Ważne są wyłącznie odpowiedzi wpisane w diagram, wycięty z gazety.

A oto pytania, a na marginesie jeszcze jedna uwaga — dodatkowym uatrważeniem konkursu jest to, że drugie litery wszystkich wyrazów są podane. W pionowym rzędzie składają się na nazwę fundatora nagrody.

1. Biesiada
2. Właśnie o nim marzysz
3. Częściowa utrata przytomności
4. Do tej gry potrzebny jest kij
5. Modny ostatnio kierunek nauki
6. Część miesiąca
7. Wieczorny

# POGŁOSY

Kończy się powoli gruzdzeń, kończy się rok 1986. Czy był to rok dobry dla świata muzyki? Czy obfitował w ciekawe wydarzenia artystyczne? Czy pojawili się nowi, niezwykle obiecujący muzycy, którzy w przyszłości staną się idolami nastolatków? Wiele takich pytań czeka zawsze pod koniec każdego roku na odpowiedź. Nie inaczej jest i teraz.

2. Która płyta długogrająca podobała się Wam najbardziej? Której można przyznać miano płyty roku?
3. Jaka piosenka (lub utwór instrumentalny) zasługuje na miano przeboju roku?
4. Komu, Waszym zdaniem, można by przyznać bez namysłu tytuł „muzyczna postać roku”?
5. Jakie wydarzenie, oczywiście ze świata mu-

wienia będą już gotowe, wysłać je do „Pogłosów” — adres: „Głos Nowej Huty” 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, budynek „S”, pokój 113. Z dopiskiem na kopercie — „Pogłosy-Ro(c)k '86”.

Jedna uwaga: typujemy osobno na to, co się działo w Polsce, i to, co było najciekawsze na świecie, a więc musicie „wypisać” dwie listy. W sumie będzie 16 odpowiedzi, ponieważ na każde pytanie prosimy o podanie tylko jednej kandydatury. Waszym zdaniem tej najodpowiedniejszej. Oczywiście, możecie się spodziewać liczących, gromadzonych właśnie pieczołowicie, nagród. Otrzymają je ci, których typy będą najbardziej zbliżone do wypadkowej głosów wszystkich czytelników.

## Gwiazdkowa „Nowa Fala”

Niezwykły prezent gwiazdkowy przygotował dla Was Dział Imprez Nowohuckiego Centrum Kultury — dwa wspaniałe koncerty, które odbędą się w... „Rotundzie” (naprzeciw hotelu „Cracovia”). Ciekawe, dlaczego NCK nie może zorganizować takich koncertów u siebie? A może Wy wiecie? Zostawmy jednak te rozważania i przystąpmy do szczegółów.

Pierwszy koncert już dzisiaj, 19 grudnia o godz. 18, a więc nie ma czasu na zastanawianie, trzeba wsiąść do tramwaju i jechać. Wystąpią bowiem: SIEKIERA, KULT, MAŁY EGOISTA, MADE IN POLAND i nasi ulubieńcy, czyli PUDELSI, ponownie z Maciejem Małeńczukiem. Chyba nie trzeba

reklamować takiego spektaklu. Bilety po 500 zł, nie ma tu z pewnością (biorąc po uwagę liczbę kapel) do naidroższych. Już, 20 grudnia, też o godz. 18 kolejna porcja nowofalowego rocka w „Rotundzie”. Na scenie pojawia się I OBRANOCKA, T. LOVE ALTERNATIVE, 1000 000 BULGARIANS, SZTYWNY PALAZJI i laureat niedawnego przeglądu „Cedzak '86” zespół FRANCIS PICABIA.

Przyznacie, że te koncerty zapowiadają się niezwykle apetycznie. Takiej okazji nie wolno przegapić. A może wrażenia z tych występów ułatwią Wam typowanie w plebiscytcie „Ro(c)k '86”? Do zobaczenia w „Rotundzie”.

# „RO/C/K '86” — plebiscyt

## JACEK KRĄG

Rok temu „Pogłosy” przebiegły w Nowej Hucie szlak plebiscytowy. Był to wtedy nasz debiut. Po raz pierwszy Czytelnicy (zgłaszając swoje propozycje) stworzyli własną listę tego, co w muzyce najważniejsze, najciekawsze. Bogaci w ubiegłoroczne doświadczenie proponujemy Wam ponownie plebiscyt „Pogłosów” — „RO/C/K'86”. Przez okrągły rok skazani jesteście na naszą paplaninę i wymądrzania. Teraz możecie sami coś „wyprodukować” i przekonać nas, że macie własny, niepowtarzalny gust muzyczny. A więc do roboty. Zamiast obżerać się w czasie świąt i wylegiwać przed telewizorem, ruszcie głowami i pokażcie się o własne notowanie muzyczne roku 1986. Prosimy Was o odpowiedzenie na osiem pytań. Oto one:

1. Jaki zespół był najlepszy w roku 1986?
2. Która płyta długogrająca podobała się Wam najbardziej? Której można przyznać miano płyty roku?
3. Jaka piosenka (lub utwór instrumentalny) zasługuje na miano przeboju roku?
4. Komu, Waszym zdaniem, można by przyznać bez namysłu tytuł „muzyczna postać roku”?
5. Jakie wydarzenie, oczywiście ze świata mu-
6. Co według Was było największym nieporozumieniem, muzycznym niewypałem?
7. Kto z młodych wykonawców błysnął niezwykłym talentem, rokującym nadzieję na szybką karierę?
8. Jaką okładkę, wydanych w mijającym roku płyt, można uznać za najładniejszą, najbardziej efektowną?

Nie pozostaje więc chyba Wam nic innego, jak zamienić się w muzycznych ekspertów, poszukać jakiegos długopisu lub innego pisaka i zacząć się zastanawiać. A kiedy zesta-

W tym roku wprowadzamy także jedną nowość. Czekamy na listy zbiorowe od uczniów, reprezentujących całe klasy wszystkich nowohuckich szkół. Dlaczego? Otóż mamy przygotowaną niezwykle cenna (nawet nie przypuszczacie jak bardzo) nagrodę, przeznaczoną dla jednej ze szkół. Pozostałe na pewno będą jej bardzo zazdrości. Na razie jednak nie zdradzimy tajemnicy, aby utrzymać Was w napięciu. Wszystko wyjaśni się już w pierwszym, styczniowym wydaniu „Pogłosów”. Ponieważ następny „Głos” pojawi się w kioskach dopiero 9 stycznia, macie czas z odpowiedziami na nasz plebiscyt do 15 stycznia. Warto jednak się pośpieszyć, ponieważ autorzy odpowiedzi, które najszybciej dotrą do redakcji, również zostaną nagrodzeni. Czekamy na listy.



ROCK & ROLL

nieważ przewidziałem to już półtora roku temu, kiedy widziałem ten zespół podczas „Inter Pop” w Kołobrzegu. Nie wierzycie? To poczytajcie „Pogłosy” z sierpnia 1985 roku.

Już na początku przyszłego roku zanosi się na metalowa powódź. Nasz kraj odwiedzi prawdopodobnie METALLICA, występując od 4 do 6 stycznia w Katowicach, Wrocławiu i Poznaniu.

Wpadło mi w ręce listopadowe notowanie angielskiego „Network Top 30”. Na pierwszym miejscu króluje zespół BERLIN z utworem „Take my breath away” (u nas powoli też wchodzi na listy). W pierwszej dziesiątce są jeszcze BANGLES „Walk like an Egyptian”, DURAN DURAN „Notorious”, STATUS QUO „In the army now” i SPANAU BALLET „Through the barricades”.

## ODPRYSKI

Tydzień temu relacjonując koncert „Maanam” wspominałem o tajemniczym Kotsku, stojącym za „klawiszami”. Czas odsłonić rabka tajemnicy. Nowym muzykiem w Maanmie jest Konstanty Joriadis, grający dotąd w... Papa Dance. Czyżby papa Wesolowski źle o niego dbał?

Czy oglądaliście ostatnią Videoteka? Był tam teledysk (zresztą znakomity) szwedzkiej kapeli, która się nazywa TRANCE DANCE, i jest wschodzącą gwiazdą. Poczekajcie jeszcze kilka miesięcy, a będzie o nich dość głośno. Czuję to w kościach i popadam w samouwielbienie, ponieważ przewidziałem to już półtora roku temu, kiedy widziałem ten zespół podczas „Inter Pop” w Kołobrzegu. Nie wierzycie? To poczytajcie „Pogłosy” z sierpnia 1985 roku.

Już na początku przyszłego roku zanosi się na metalowa powódź. Nasz kraj odwiedzi prawdopodobnie METALLICA, występując od 4 do 6 stycznia w Katowicach, Wrocławiu i Poznaniu.

Wpadło mi w ręce listopadowe notowanie angielskiego „Network Top 30”. Na pierwszym miejscu króluje zespół BERLIN z utworem „Take my breath away” (u nas powoli też wchodzi na listy). W pierwszej dziesiątce są jeszcze BANGLES „Walk like an Egyptian”, DURAN DURAN „Notorious”, STATUS QUO „In the army now” i SPANAU BALLET „Through the barricades”.

## MÓWIMY PO POLSKU

— Podyskutujmy dzisiaj o... dyskusji. Święta, wizyty rodzinne, odwiedziny znajomych i przyjaciół stwarzają liczne okazje do dyskusji. Zapewne i nasi Czytelnicy będą w tym okresie ich uczestnikami częściej niż na co dzień.

— Albo i nie będą. Nie wiem, czy zauważyłeś pewne, moim zdaniem niepokojące, zjawisko: spędzanie świąt przed telewizorem. A kiedy się bez przerwy patrzy w ekran, to niezależnie od tego, czy to, co na nim pokazuje, jest bardziej czy mniej wartościowe, nie ma się na nic innego czasu — na dyskusję też. Czasem nawet podczas wspólnego oglądania ktoś próbuje nawiązać „wymianę zdań na jakiś temat” (a to jest właśnie dyskusja), ale wtedy zazwyczaj inni się niecierpliwiają, że im przeszkadza.

— Czyżbyś był przeciwnikiem oglądania telewizji?

— Nie, ale uważam, że konieczny jest w tym względzie, jak we wszystkim zresztą, rozsądny umiar, który nie wszyscy, niestety, zachowują.

— Czy to bardzo źle?

— Bardzo. W ten sposób zanika przecież życie towarzyskie, kontakty bliskich ograniczają się do minimum, ludzie stają się sobie coraz bardziej obcy, przestają umieć ze sobą rozmawiać i w ogóle przestają umieć rozmawiać, dyskutować.

— Czy nie przesadzasz?

— Na pewno nie. To oczywiście, że jeśli ktoś czegoś nie robi, to: jeśli nie umiał — nie nauczy się, jeśli umiał — zapomni, a już z całą pewnością nie wydoskonalą umiejętności. Ze sztuką dyskutowania jest dokładnie tak samo.

— Czy jest to takie ważne, żebyśmy umieli dyskutować?

— Nawet sobie często nie zdajemy sprawy, jak bardzo ważne. Przypusz-

czam, że niejedna awantura rodzinna, sąsiedzka, niejedno spięcie w pracy, a także niejedno rozwód miały swoją podstawową przyczynę w braku umiejętności dyskutowania.

— Czy każda dyskusja musi się wiązać z różnicą zdań na jakiś temat?

— Nie — można omawiać jakiś problem (np. naukowy, techniczny, polityczny...), czyli dyskutować nad nim przy całkowitej zgodności poglądów. Jednakże najczęściej w czasie rozmowy ujawniają się jakieś różnice stanowisk. Jeśli dyskusja koncentruje się na uzasadnianiu własnego poglądu i dowodzenia niesłuszności racji przeciwnika, to nosi ona nazwę polemiki. Polemika jest to kulturalna, rozwijająca intelektualnie forma prowadzenia sporów. Jej alternatywą jest kłótnia. Kłóci się najczęściej ten, kto nie umie dyskutować.

— Zatem: więcej dyskutowaj, mniej będziemy się kłócić. Czy tak?

— O właśnie.

— Czasem jednak nasze utarczki słowne są takie, że trudno poznać, czy to jeszcze polemiczna dyskusja, czy już kłótnia. Jakie są najważniejsze cechy, które różnią te dwie formy językowego sportu?

— Różni je prawie wszystko oprócz tego, że w obu wypadkach chodzi o to, by strona przeciwna przyjęła nasz punkt widzenia lub przynajmniej u-

dać. Dlatego znany filozof niemiecki Arthur Schopenhauer (1788—1860), autor słynnej książeczki „Die eristische Dialektik” (polski tytuł: „Erystyka,

# O sztuce dyskutowania na co dzień i od święta

WACŁAW COCKIEWICZ, MACIEJ MALINOWSKI

znała się za pokonaną. Poza tym są same różnice: 1) w dyskusji zmierzamy do tego celu poprzez perswazję, przekonywanie — w kłótni poprzez krzyk. 2) Perswadując, posługujemy się własnym myśleniem i odwołujemy się do intelektu przeciwnika — w kłótni posługujemy się tylko mocnym głosem, działamy pod wpływem emocji i wywołujemy je u strony przeciwnej. 3) W dyskusji stosujemy jakąś taktykę, posługujemy się jakimś planem — w kłótni działamy pod wpływem impulsu, a więc przypadkowo. 4) W dyskusji słuchamy przeciwnika i w naszej replce (odpowiedzi) ustosunkowujemy się do jego argumentów — w kłótni nikogo nie słuchamy ani nikt nas nie słucha.

— Poza tym wśród przewag dyskusji nad kłótnią trzeba chyba wymienić jeszcze i to, że dyskusja zmierza do ustalenia prawdy, obiektywnej racji, a kłótnia nie.

— To już nie jest takie oczywiste. Jeśli byśmy założyli, że dyskutanci stosują zawsze tylko uczciwe chwytły, to można by przyjąć, że tak jest. Ale nie ma podstaw, żeby coś takiego zakia-

czyli sztuka prowadzenia sporów”) twierdził, że „należy wyraźnie rozgraniczyć znajdowanie obiektywnej prawdy od sztuki forsowania swoich twierdzeń jako prawdziwych”.

— Wynika stąd, że nie wystarczy obiektywnie mieć rację, trzeba ją jeszcze umieć udowodnić?

— Oczywiście. W przeciwnym wypadku sprytny, choćby i nieuczciwy, przeciwnik nie da nam żadnych szans w dyskusji i wtedy pozostanie nam już tylko zniecierpliwienie i krzyk, a to broń w gruncie rzeczy słaba. Krzyżącemu wystarczy zatkać usta...

— Wniosek z tego, że zarówno ci, którzy mają rację, jak i ci, którzy jej nie mają, powinni się doskonalić w sztuce dyskutowania. Okres Świąt daje ku temu okazję.

— Pod warunkiem jednak, że najpierw wyłączymy telewizor. Proponuję więc, by przed świątami wybrać z programu tv pozycję, które się chce obejrzeć, sporządzić plan oglądania, a potem ściśle go przestrzegać. Zaoszczędzony w ten sposób czas poświęćmy na rozmowy z najbliższymi. Może się okazać że to, co nam mają do powiedzenia, jest ciekawsze niż to, co proponują w telewizorze. A poza tym w ten sposób nie zapomnimy języka w gębie.

— Dołączam się chętnie do tego apelu i proponuję, abyśmy o dyskusji porozmawiali jeszcze i w następnym numerze (noworocznym).



PIĄTEK I		15.55		w Phnom-penh" film dok.		0.10		sean — „Zemsta sieroty”	
16.20	Dziennik TV	15.55	Polityka i obyczaj	19.00	Dobranoc	0.10	Kino nocnet „Wdowy IP” (3) angielski serial kryminalny	16.10	Morze wokół nas
16.25	„Rambit” — teleturniej	16.15	Warszawa 1925—1928	19.10	Klinika zdrowego człowieka	11.15	CZWARTEK II	16.40	Muzyczny portret — Marta Ptaszyńska
16.50	Piątek z Pankracym	16.35	Kabaret Olgi Lipińskiej	19.30	Dziennik TV	12.00	Dookoła świata — Na Wyspach Bożego Narodzenia	17.10	„Od dzisiaj mówię stop” śpiewa Anna Jurkiewicz
17.15	Teleexpress	17.50	Studio sport	20.00	Konferencja prasowa rzecznika rządu	13.00	„Mayday, maydaday” — film prod. USA	17.40	Losowanie Dużego Lotka
17.30	Studio sport	18.30	Antena	20.15	„Kąt widzenia” — film prod. CSRS	13.30	„Szamiothowica” film dokumentalny	17.50	Skarbiec
18.40	Mieszkać	19.00	Wieczorynka	21.30	Dziennik TV	14.00	Łódzki Fotoplastikon — reportaż	18.30	Program publicystyczny
19.00	Dobranoc	19.30	Dziennik TV	21.50	Wieczór z Pegazem	14.00	Godzina z Mieczysławem Czechowiczem	19.00	Dobranoc
19.10	Dom rodzinny: Wspomnienia Wincentego Starwarza	20.00	„Alternatywy 4” — film prod. polskiej	23.20	Dziennik TV	15.00	Bogusław Kaczyński przedstawia	19.10	Z kamerą wśród zwierząt
19.30	Dziennik TV	21.00	Pegaz	16.10	Dziennik TV	17.40	„Kocham wszystkie kobiety” — film z udziałem Jana Kiepury	19.30	Dziennik TV
20.00	Monitor rządowy	21.50	Klub międzynarodowy	17.30	Pół godziny dla rodziny	19.30	Dziennik TV	20.00	„Furora” — film obyczajowy prod. włoskiej
20.30	„Europejska historia” — film fab. prod. ZSRR	22.20	Sportowa niedziela	18.00	Kronika krakowska	20.00	Świąteczny koncert chopinowski	21.35	Siedem dni na świecie
22.00	Dziennik TV	22.55	Dziennik TV	18.30	„Ginący świat” film dokum. prod. angielskiej	21.00	„Kanał” — kabaret Wojciecha Manna	22.15	Dziennik TV
22.25	Zawsze po 21.00	NIEDZIELA II		19.25	Piosenkarz tygodnia	22.05	„Dopiąć celu” — film fab. prod. francuskiej	22.25	Sportowe rytmy tygodnia
23.10	Dziennik TV	12.00	„Alternatywy 4” film prod. polskiej	19.30	Dziennik TV	24.00	„Cicha noc” Poznański chór chłopięcy i męski	22.55	„Wdowy” (4) — angielski serial kryminalny
23.15	Trybuna sejmowa	13.15	Zołnierska droga — wojskowy film dokumentalny	WTOREK II		PIĄTEK I		SOBOTA II	
23.45	„Hipnoza przed sądem” film dok. prod. angielskiej	14.00	Lokalny koncert życzeń	14.25	Powitanie	8.30	Dla młodych widzów: „Przygody Hucka” — film prod. USA	14.00	Chiny — krajobrazy i ludzie” (1) — węgierski film dok.
PIĄTEK II		14.25	Powitanie	14.30	Kwadrans z hejnałem	9.50	„Formuła miłości” — komedia muzyczna prod. ZSRR	14.45	Muzyka i okolice
17.00	Język angielski (12)	14.30	Kwadrans z hejnałem	14.45	Jutro poniedziałek	11.20	Pokój świata	15.15	Wrocław na antenie Dwójki
17.30	„Video” recital zespołu „2+1”	14.45	Jutro poniedziałek	15.15	Wideoleka	11.50	„Marlena Dietrich” — portret aktorki	15.35	Wielka podróż — teleturniej
18.00	Kronika krakowska	16.00	„Smak arbuza” — film fab. prod. USA	16.00	„Smak arbuza” — film fab. prod. USA	12.30	Meksyk — 86 — reminiscencje	16.35	Wrocław na antenie Dwójki
18.30	„Muppet show, czyli rewiu gwiazd”	17.00	Kalejdoskop filmowy KINO-OKO	17.00	Kalejdoskop filmowy KINO-OKO	13.30	Teatr dla dzieci: „Fasola”	16.50	KINO OKO — Kalejdoskop filmowy
18.55	Magazyn narciarski	17.50	Wiem wszystko — teleturniej	17.50	Wiem wszystko — teleturniej	14.25	W starym kinie: „Tajemnice panny Brinx” polski film archiwalny	18.00	Kronika krakowska
19.30	Dziennik TV	18.20	Słynne dzieła, słynni wykonawcy: Leonard Bernstein kreuje Symfonię C-dur nr 97 Józefa Haydna	18.20	Słynne dzieła, słynni wykonawcy: Leonard Bernstein kreuje Symfonię C-dur nr 97 Józefa Haydna	15.55	„Walczący samotnik” (3) film dokumentalny	18.30	Wrocław na antenie Dwójki
20.00	Galeria świata „Lurwr”	19.00	Wywiady Ireny Dzie-dzie	19.00	Wywiady Ireny Dzie-dzie	16.45	Król swingu	18.50	Recital Heleny Vondrackowej
20.30	Koncert Filharmonii Krakowskiej	20.00	Studio sport: Pokazy jazdy figurowej na łyżwach	20.00	Studio sport: Pokazy jazdy figurowej na łyżwach	17.30	„Siedem zegarków Gustawa albo Eremita Skoczowski” Morcinek” film dokumentalny	19.30	Dziennik TV
21.30	Wywiad z nieobecny	21.00	„Saga rodu Forsytów” (14) film prod. angielskiej	21.00	„Saga rodu Forsytów” (14) film prod. angielskiej	19.00	Wieczorynka	20.00	Wrocław na antenie Dwójki
22.00	„Pożądanie w cieniu więzów” — film prod. USA	21.50	W cieniu historii: Afera żyrdowska	21.50	W cieniu historii: Afera żyrdowska	19.30	Dziennik TV	21.40	Tydzień w polityce
23.45	Stan krytyczny	22.20	Scena piosenki aktorskiej — Wrocław ’86	22.20	Scena piosenki aktorskiej — Wrocław ’86	20.00	„Wielki Gatsby” — film prod. USA	21.50	„Klinika w Schwarswaldzie” (11) film prod. RFN
0.25	Wieczorne wiadomości	22.50	Wieczorne wiadomości	22.50	Wieczorne wiadomości	22.15	„Urodziny nieco starszego warszawiaka”	22.35	Recital Agnieszki Fatygi
SOBOTA I		PONIEDZIAŁEK I		ŚRODA I		PIĄTEK II		NIEDZIELA I	
8.45	St. Wespiański „Wesele”	16.20	Dziennik TV	9.00	„Historia złotej ołówek” — polski film fab.	10.30	do 18.40 W stulecie „Potopu”	9.00	Teleranek
10.30	Dziennik TV	16.25	Dla dzieci: Zwierzyniec	16.10	Dziennik TV	19.00	Wieczorynka	10.30	Dziennik TV
10.40	Stare, nowe, najnowsze	16.40	„Przyjaciele zielonej doliny” (7) film	16.15	Dla dzieci: Tik-tak	19.30	Dziennik TV	10.35	„Biologia morza” (4) — film przyrodniczy prod. RFN
12.20	Wędrowki dalekie i bliskie: „Cuda świata antycznego” (2) — film dok. prod. RFN	17.15	Teleexpress	17.05	Losowanie Express Lot-	20.00	„Wielki Gatsby” — film prod. USA	11.05	„Od Siewierza do Gogolina” (1)
13.00	W świecie ciszy	17.30	Echa stadionów	17.15	Teleexpress	22.15	„Urodziny nieco starszego warszawiaka”	11.25	„Przyłbice i kaptury” (6) film prod. polskiej
13.30	Reportaż z przeszłości	17.30	„Kobieta za ladą” (2) serial prod. CSRS	17.30	Szopka na krowę i dwóch panów	22.45	Maryla Rodowicz — Królowa Kosmosu — widowisko rozrywkowe	12.20	Siedem anten
14.00	Za kierownicą	18.50	Witryna	18.15	Grażyna Switała — śpiewa koledy	22.00	„Wielki Gatsby” — film prod. USA	13.05	Telewizyjny koncert życzeń
14.30	Militaria. obronność, nowoczesność	19.00	Dobranoc	18.30	„Oratorium wigilijne” film dokument. prod. polskiej	22.15	„Urodziny nieco starszego warszawiaka”	13.55	Od Siewierza do Gogolina (2)
15.00	Dziennik TV	19.10	Laboratorium	19.00	Dobranoc	22.45	Maryla Rodowicz — Królowa Kosmosu — widowisko rozrywkowe	14.20	Warszawa 1929—1934
15.05	Antologia dramatu powszechnego: Antoni Czechow — „Wujaszek Wania”	19.30	Dziennik TV	19.10	Z kamerą wśród zwierząt	23.05	Wrocław na antenie Dwójki	15.00	Dziennik TV
17.15	Losowanie Dużego Lotka	20.00	Rozmowa na telefon (1)	19.30	Dziennik TV	23.35	Wieczorne wiadomości	15.05	Teatr dla dzieci: „Czarodziejski ogród”
17.30	Studio Sport: Turniej Izwieści w hokeju na lodzie	20.15	Teatr TV na świecie: „Wesołe kumoszki z Windsoru” (1)	20.00	„Alternatywy 4” (5) film prod. polskiej	NIEDZIELA II		15.50	Teatr dla dzieci: „Czarodziejski ogród”
18.20	Kram	22.05	Dziennik TV	21.20	Koledy polskie śpiewa Krzysztof Krawczyk	10.30	do 18.40 W stulecie „Potopu”	16.10	Od Siewierza do Gogolina (3)
19.00	Dobranoc	22.25	Rozmowa na telefon (2)	21.30	„Walczący samotnik” (1) film dokumentalny	10.45	Encyklopedia kultury polskiej (1)	16.40	Klub sześciu kontynentów
19.10	Z kamera wśród zwierząt	22.40	„Wesołe kumoszki z Windsoru” (2)	21.55	„Agonia” (1) film prod. ZSRR	11.00	Sarmacja w zbiorach kolekcjach, opiniach	17.25	Kabaret Olgi Lipińskiej
19.30	Dziennik TV	23.35	Dziennik TV	23.15	Wieczorne wiadomości	11.20	„Potop” (1) — film fab. prod. polskiej	18.20	Antena
20.00	„Baryton” — film fab. produkcji polskiej	PONIEDZIAŁEK II		19.00	Dobranoc	12.35	„Kmicic” — bohater narodowy?”	19.00	Wieczorynka
21.35	Czas	17.30	Spiwnik domowy	19.10	Z kamerą wśród zwierząt	12.50	Encyklopedia kultury polskiej (2)	19.30	Dziennik TV
22.15	Siedem dni na świecie	17.50	Henryk Wieniawski Legenda op. 17 — grają: Konstanty Andrzej Kulka i Waldemar Malicki	20.00	„Alternatywy 4” (5) film prod. polskiej	13.05	„Potop” (2)	20.00	„Alternatywy 4” (6) film prod. polskiej
22.15	Dziennik TV	18.00	Kronika krakowska	20.00	„Wielki Gatsby” — film prod. USA	14.25	„Mit Potopu a prawda historyczna”	21.00	Pegaz
22.25	Sportowe rytmy tygodnia	18.30	„Moja piękna pani” — reportaż	20.00	„Wielki Gatsby” — film prod. USA	14.45	Portret Sienkiewicza — film	21.50	Klub międzynarodowy
22.55	„Wdowy IP” (2) film kryminal. prod. angielskiej	18.55	„Bajka” — film animowany prod. polskiej	20.00	„Wielki Gatsby” — film prod. USA	15.30	Wielka gra	22.50	Sportowa niedziela
SOBOTA II		19.05	„Piękni i wspaniali”	20.00	„Wielki Gatsby” — film prod. USA	15.50	Jerzy Hoffman i jego „Potop”	23.25	Dziennik TV
16.00	Zespół „Dom” przedstawia program dla dzieci i młodzieży „5—10—15”	19.30	Dziennik TV	21.15	„Pożegnalny walc” — film fab. prod. USA	16.20	„Potop” (3)	NIEDZIELA I	
17.25	Fakty i legendy: Skarbiec koronny (2)	20.00	Gwiazdy wielkiego sportu	23.00	„Wigilia z Krakowa”	18.40	„Muppet show”	9.00	Teleranek
18.00	Kronika krakowska	20.30	Franciszek Liszt 1811—1886 (2) „Portret prywatny”	16.00	Powitanie	22.15	Gwiazda San Remo	10.30	Dziennik TV
18.30	Alfa i omega	21.20	Ex libris „Dwójki”	16.05	„Wigilia z Krakowa”	12.35	„Kmicic” — bohater narodowy?”	10.35	„Biologia morza” (4) — film przyrodniczy prod. RFN
19.30	Dziennik TV	21.50	Powroty	18.00	Kronika krakowska	12.50	Encyklopedia kultury polskiej (2)	11.05	„Od Siewierza do Gogolina” (1)
20.00	Jan Sebastian Bach — Oratorium na Boże Narodzenie	22.25	Biografia: „Ramon y Cajal” (9, ostatni), hisz. serial filmowy	18.30	„Wigilia z Krakowa”	13.05	„Potop” (2)	11.25	„Przyłbice i kaptury” (6) film prod. polskiej
21.30	Tydzień w polityce	23.25	Wieczorne wiadomości	19.30	Dziennik TV	14.25	„Mit Potopu a prawda historyczna”	12.20	Siedem anten
21.40	„Klinika w Schwarswaldzie” (10) — film prod. RFN	WTOREK I		19.30	Dziennik TV	14.45	Portret Sienkiewicza — film	13.05	Telewizyjny koncert życzeń
22.25	Henryk Tomaszewski i jego teatr	9.30	Domator	20.00	„Wielki Gatsby” — film prod. USA	15.30	Wielka gra	13.55	Od Siewierza do Gogolina (2)
23.15	Wieczorne wiadomości	10.00	Dziennik TV	21.15	„Pożegnalny walc” — film fab. prod. USA	15.50	Jerzy Hoffman i jego „Potop”	14.20	Warszawa 1929—1934
NIEDZIELA I		10.10	„Kąt widzenia” — film prod. CSRS	23.00	„Wigilia z Krakowa”	16.20	„Potop” (3)	15.00	Dziennik TV
9.00	Teleranek	11.25	Poradnik Domatora	15.05	„Alternatywy 4” film prod. polskiej	18.40	„Muppet show”	15.05	Teatr dla dzieci: „Czarodziejski ogród”
10.30	Dziennik TV	11.50	„U Indian Otomi w Meksyku” (4) film dok. prod. RFN	16.00	Powitanie	22.15	Gwiazda San Remo	15.50	Teatr dla dzieci: „Czarodziejski ogród”
10.35	„Biologia morza” (3) — film przyrodniczy prod. RFN	15.50	Kim być — program dla maturzystów	16.05	„Wigilia z Krakowa”	12.35	„Kmicic” — bohater narodowy?”	16.10	Od Siewierza do Gogolina (3)
11.05	„Przyłbice i kaptury” (5) film prod. polskiej	16.20	Dziennik TV	18.00	Kronika krakowska	12.50	Encyklopedia kultury polskiej (2)	16.40	Klub sześciu kontynentów
12.00	Poranek symfoniczny	16.25	Dla młodych widzów Akademia muzyczna	18.30	„Wigilia z Krakowa”	13.05	„Potop” (2)	17.25	Kabaret Olgi Lipińskiej
13.00	Siedem anten	16.50	Dla dzieci — Cojak — teleturniej	19.30	Dziennik TV	14.25	„Mit Potopu a prawda historyczna”	18.20	Antena
13.40	Studio im. A. Munka przedstawia: „O’Henry opowiada”	17.15	Teleexpress	20.00	„Wigilia z Krakowa”	14.45	Portret Sienkiewicza — film	19.00	Wieczorynka
14.00	Telewizyjny koncert życzeń	17.30	Gazeta rolnicza	21.15	„Pożegnalny walc” — film fab. prod. USA	15.30	Wielka gra	19.30	Dziennik TV
14.45	Kraj za miastem — reportaż	18.00	Telewizyjny informator wydawniczy	23.00	„Wigilia z Krakowa”	15.50	Jerzy Hoffman i jego „Potop”	20.00	„Alternatywy 4” (6) film prod. polskiej
15.00	Dziennik TV	18.20	Radar — wojskowy magazyn filmowy	CZWARTEK I		16.20	„Potop” (3)	21.00	Pegaz
15.05	Teatr dla dzieci: Elżbieta Bussold — Największy krasnal świata”	18.35	„Polscy konserwatorzy	8.40	Dla młodych widzów „Baśń o czarze Saltanie” film animowany	18.40	„Muppet show”	21.50	Klub międzynarodowy
				9.40	W starym kinie: „Zabawka” film prod. polskiej	22.15	Gwiazda San Remo	22.50	Sportowa niedziela
				11.05	„W świętych blasku” — widowisko public.	19.00	Wywiady Ireny Dzie-dzie	23.25	Dziennik TV
				11.45	Telewizyjny koncert życzeń	19.30	Dziennik TV	NIEDZIELA II	
				12.45	Koledy pod choinkę	20.00	„Rycerze króla Artura” — Teatr Pantomimy	10.20	„Alternatywy 4” (6) — film prod. polskiej
				13.20	Teatr dla dzieci: Benedykt Hertz „Czupurek”	21.45	Koncert na skrzydlaty flet	12.30	Krótkofalowcy — wojskowy program publicystyczny
				14.10	„Volubilis” — film dokumentalny	22.15	Gwiazda San Remo	13.00	Poznań na antenie Dwójki
				14.45	„Poradnik świąteczny”	22.45	Legenda filmu — Brigitte Bardot	14.15	„Zwierzęta świata — film przyrodniczy prod. franc.
				15.30	„Bostończycy” — film fab. prod. angielskiej	8.55	Dla młodych widzów: „Na tropie antylopy bongo” film prod. USA	14.45	Jutro poniedziałek
				17.35	„Białe panny” film dokumentalny	10.30	Dziennik TV	15.15	Wideoleka
				18.00	„Walczący samotnik” (2) film dokumentalny	10.40	Stare, nowe, najnowsze	16.00	„Duch Tomasa Kampe’a” film produkcji USA
				19.00	Wieczorynka	12.20	Wędrowki dalekie i bliskie: „Cuda świata antycznego” (3) film dokument. prod. RFN	16.45	Muzyczne wizyty — Marek Drewnowski
				19.30	Dziennik TV	13.00	Bariery	17.00	KINO-OKO — Kalejdoskop filmowy
				20.00	„Bankierka” — francuski film fabularny	13.30	„Impresje Sienkiewiczowskie”	18.00	Ze sztuką na ty
				22.05	Z kabaretu „Szpak”	14.00	Z Polski rodem	19.30	Dziennik TV
				23.10	Sportowa rewi	14.30	Zdrowie — Współczesna okulistyka	20.00	Studio sport
						15.00	Dziennik TV	21.00	„Saga rodu Forsytów” (15) film prod. angielskiej
						15.05	Antologia dramatu powszechnego: Henri Rou-	21.50	Koncert galowy z okazji X-lecia Poznańskiej Orkiestry Rozrywkowej PRITV
								22.40	Wieczorne wiadomości



19—28 grudnia

**HUTNIK — STAL STOCZNIA SZCZECIN 3—1**  
(12, 7, —10, 11) i 3—1 (11, —7, 16, 18)

HUTNIK: Golec, Martyniuk, Jurek, Ratajczak, Jabłoński, Szczerbik oraz Sańka i Topór (tylko w sobotę).

Gdyby w zespole siatkarzy Hutnika występował jeden zawodnik grający w tym meczu po przeciwnej stronie siatki — Roman Borówko, rozgrywający — marzenie, obydwaj mecze nie trwałyby z pewnością tak długo. Wielu kibiców

było setów. W końcówce więcej opanowania wykazał hutnik i oni zdobywali decydujące punkty. Jednak z powodzeniem zwycięstwo (przynajmniej w II meczu) mogło przypaść gościom.

Wielkie brawo dla siatkarzy Hutnika za fantastyczną serię meczów bez porażki. Trzeba sobie szczerze powiedzieć, że tak znakomitą postawą w lidze (jak do tej pory) zaskoczyli niemal wszystkich. Zna-

przynosiła punkty Hutnikowi. Przed meczem trener Jerzy Piwowar nie ukrywał, że o wyniku meczu mogą zdecydować dwa elementy: blok i zagrywka, gdyż siła ataku obydwu drużyn wydawała się równa. Przypuszczenia okaza-

**NADKOMPLET WIDZÓW NA SUCHYCH STAWACH**

**EMOCJE, EMOCJE, EMOCJE...**

biców dobrze pamiętało, że ten siatkarz, mający w swej grze wiele „z Gościńskiego”, był już kiedyś na treningach hutniczego zespołu, ale ostatecznie wrócił do Szczecina.

W sobotę i niedzielę Borówko był prawdziwym ojcem, dyrygentem swojej drużyny, prawie bezbłędnie rozdzielając piłki swoim bombardierom Wojdydze, Kasprzakowi czy Kaczyńskiemu, świetnie asystując kolegom, bronąc beznadziejnie piłki w obronie. Zarówno jednak jego świetną grę, jak i szalejących na parkiecie Wojdygi i Kasprzaka nie wystarczyła na doskonale dysponowanych hutników. Podopieczni Jerzego Piwowara znaleźli sposób na powstrzymanie ataków szczecinian (blok, zagrywka), sami wznosząc się momentami na dawno nie oglądany na Suchych Stawach poziom. Jeśli można im coś wytknąć, to może jedynie to, że w kilku setach (zarówno meczu sobotniego, jak i niedzielnego) przesyłali początek, przez co rywale obejmowali często wysokie nawet prowadzenie (w sobotę w pierwszym secie 6—2, trzecim 5—2, w niedzielę w II — 6—1, w IV — 3—0). Za to później natarcia hutników były paraliżujące. Prawie wszyscy udanie, widowsko atakowali, świetnie blokowali, bronili beznadziejnie nawet piłki. Szczególnie jednak imponował Robert Ratajczak, którego fantastyczne ataki z II linii raz po raz wywoływały eksplozję radości na widowni, a także Andrzej Martyniuk, który wprawdzie częściej zbijał w blok, ale po odbiciu od niego piłka trafiała daleko w trybuny i

ły się trafne. Kilka razy najwięksi bombardierzy na boisku — Wojdyga, Kasprzak, Martyniuk czy Golec zostawali zatrzymywani przez blok, składający się nierzadko z 3 zawodników, kilka też razy znakomicie podkręcona piłka z serwisu trafiała na ostatnie centymetry boiska czy sprawiała odbierającemu mnóstwo kłopotów.

Ale nadkomplet widowni ogłądał przede wszystkim akcje skuteczne i to z obydwu stron, jako że zarówno w sobotę, jak i niedzielę był to pojedynek dwóch równorzędnych, godnych siebie rywali. Szczególnie emocjonujące i stojące na wysokim poziomie były dwa ostatnie sety meczu niedzielnego, o czym świadczą wyni-

ne są przecież perypetie zdrowotne Jerzego Pawelka, który przymierzany był do roli rozgrywającego. Z konieczności funkcję tę musiał przejąć Roman Szczerbik i czyni to na tyle, na ile potrafi (nie może trenować na „pełnych obrotach”, gdyż odbywa służbę wojskową w SPR). Okazuje się jednak, że pozostali Martyniuk, Jabłoński, Jurek i przede wszystkim Ratajczak są w świetnej formie. Nie oczekujemy więc tego, że nieco słabiej gra od paru meczów Waclaw Golec (co nie znaczy, że jest nieprzydatny w zespole), ale jest to zrozumiałe, gdyż miał sporą przerwę w przygotowaniu do sezonu.

(m)

**Nieprawdopodobne!**

**STAL NYSA — HUTNIK 3—1 (—5, 1, 12, 5)**

Kiedy w środę późnym wieczorem podała tę wiadomość Polska Agencja Prasowa, zaniemówiłem. Po prostu nie mogłem uwierzyć. A jednak stało się to faktem: w kolejnej serii rozgrywek o mistrzostwo I ligi krakowski Hutnik doznał drugocennej porażki z outsiderem tabeli Stalą w Nysie 1—3, przegrywając jeden z setów w kompromitującym stosunku 1—15!

Wprawdzie we wtorek wiceprezes KS „Hutnik”, kierownik sekcji siatkówki Józef Zdradzisz przestrzegł mnie przed zbyt dużym optymizmem co do meczu „hutników” w Nysie (przypomniał, że dwa lata temu gdy grali oni jeszcze w II lidze, właśnie w Nysie stracili obydwaj punkty, ponadto jedyną w swoim rodzaju jest nyska publiczność i mała sala, w której rozgrywany jest mecz), ale nie sądziłem, iż w ciągu trzech dni podopieczni Jerzego Piwowara przejdą taką metamorfozę!

Coś musiało się stać dziwnego w Nysie...

HUTNIK: Szczerbik, Martyniuk, Ratajczak, Jurek, Jabłoński, Golec oraz Topór i Sańka.

Z OSTATNIEJ CHWILI: Wczoraj nie było już sensacji, Hutnik pokonał Stal 3—0 (6, 14, 7).

**STAR LUBLIN — HUTNIK**  
66—52 (35—23)

Punkty dla hutniczek zdobyli: Doniec 13, Rudyk 10, Krzemieńska 9, Suda 8, Gawor 6, Pozorska 4.

Nie udało się koszykarkom Hutnika wygrać arcyważnego meczu ze Startem w Lublinie, na co tak bardzo wszyscy liczyli. Nieoczekiwanie rozegrały one tam jedno ze słabszych spotkań w ich grze szwankowało przede wszystkim roze-

granie ataku pozycyjnego, co z pewnością było wynikiem agresywnego krycia przeciwniczek na całym parkiecie. Hutniczki nie potrafiły znaleźć na to recepty, były zdemotywane. Zabrakło tym razem w zespole liderki — zawodniczki, która by uspokoiła grę, nie szablonowo zagrała, celnie rzuciła.

Zdaniem trenera Zdzisława Palucha mecz rozstrzygnął się w zasadzie między 19 a 20 minutą pierwszej połowy. Do tej pory jego podopieczne prowadziły z gospodyniami równorzędną walkę (utrzymywał się dystans 4—5 punktów dla Startu), ale właśnie w ciągu dwóch minut przeciwniczki dwukrotnie trafiły za 3 punkty i od razu przewaga robiła się duża.

Po przerwie hutniczkom jeszcze w 32 minucie udało się doprowadzić do stanu 41—48, ale było to wszystko, co mogły w tym meczu zdziałać. Rutynowane lublinianki grając do końca „swoją grę” nie pozwoliły sobie wydrzeć tego arcyważnego zwycięstwa, wygrywając ostatecznie 14 p. (m)

klub narciarski „HUCISKO” (PTTK — KM HiL) organizuje wzorem lat ubiegłych zajęcia szkółki narciarskiej o profilu narciarstwa zjazdowego — dla początkujących (pracowników kombinatu i członków ich rodzin).

22 bm, o godz. 14.30 w sali 126, bud. „S” odbędzie się posiedzenie prezydium Zarządu Fabrycznego TKKF ZSMP HiL. W programie przewidzia-

ne jest podsumowanie działalności za rok 1986, a także przyjęcie planu na rok przyszły.

do dońca „swoją grę” nie pozwoliły sobie wydrzeć tego arcyważnego zwycięstwa, wygrywając ostatecznie 14 p. (m)

**Szkoda...**

Niedawno rozegrana została 6. seria spotkań w lidze tenisa stołowego Hotel Pracowniczych HiL. Uzyskano następujące rezultaty:

GRUPA I: Hotel nr 2 — Hotel nr 40 9—1, Hotel nr 3B — Hotel nr 3 10—0, Hotel nr 4 — Hotel nr 15 10—0;  
GRUPA II: Hotel nr 23 — Hotel nr 22 6—4, Hotel nr 25 — Hotel nr 20 4—6, Hotel nr 26 — Hotel nr 18 2—8, Hotel nr 24 — Hotel nr 17 8—2.

W grupie I prowadzi Hotel nr 4 z 12 p. przed Hotelem nr 2 z 10 p. i Hotelem nr 40 z 6

p. W grupie II pierwszy jest Hotel nr 18 z 11 p. przed Hotelami nr 26 i nr 24 z 8 p.

Trwają również zawody warcabowe. Po drugiej serii wśród kobiet prowadzi M. Zdanciewicz z Hotelu nr 32 z 14 p. przed K. Bednarską i A. Smagą (obie z Hotelu nr 11) po 7 p.

Wśród mężczyzn w grupie I na pierwszym miejscu jest Z. Kleczyński z Hotelu nr 15 z 9 p., drugie miejsce zajmuje Z. Skóra z Hotelu 40 z 8 p., a trzecie R. Szarzyński z Hotelu nr 21 z 7 p.

**DLACZEGO tak słabo?**

**HUTNIK — POLONIA WARSZAWA 89—82**  
(75—75, 33—35)

**HUTNIK — LECH POZNAŃ 70—97 (30—40)**

Punkty dla „hutników” zdobyli: Klimczyk 27 i 21, Zechowski 19 i 4, Mielcarek 18 i 13, Matysiak 8 i 2, Pacuła 9 i 24, Kabala 8 i 4, Rutkowski — i 2.

W ubiegłym tygodniu, pisząc komentarz do występów koszykarzy Hutnika przed własną publicznością w meczach przeciwko warszawskiej Polonii i wrocławskiemu Śląskowi, zażyłowałem go tak: „Co myśleć o koszykarzach?” Pozwoliłem sobie na nieco „wyczekujący” tytuł (choć miałem już wtedy swoje zdanie o grze Matysiaka i spółki), gdyż podopieczni Marcina Kasperca wygrali bądź co bądź z Gwardią Wrocław po nieprawdopodobnie emocjonującym i nerwowym meczu, a zwycięzców się ponoć nie sądził.

Po ostatnich spotkaniach w hali na Suchych Stawach trudno mi się jednak powstrzymać od totalnej krytyki koszykarzy Hutnika. Grają kompromitująco słabo, prawie wszyscy gracze speszają się o klasę gorzej niż dawniej (niczego nie zmieniają momenty przyzwoitej gry Klimczyka, Mielcarka, Pacuły czy Matysiaka). Młodzi, jak chociażby Baron, zatrzymali się chyba w rozwoju. Nie pamiętam, jak długo oglądam mecze basketu, by koszykarze I-ligowi w czasie meczu nie trafiali do kosza z tak dogodnych pozycji.

W sobotnim spotkaniu z Polonią tak właśnie wyglądał początek w wykonaniu gospodarzy, kiedy w stuprocentowych sytuacjach nie zdobyli koszy Baron, Klimczyk i Mielcarek. Od razu wykorzystali to warszawianie, obejmując prowadzenie 6—0 i 8—2. Osobiście bardzo mnie zastanawia, dlaczego np. tak doświadczony koszykarz jak Pacuła nagle robi kroki, niecelnie podaje, „zarabia” dwa ofensywne przewinienia?

Znawcy koszykówki (nowohuckiej) upatrują przyczyn bardzo słabej postawy Hutnika w tych rozgrywkach w dwóch sprawach: trzej podstawowi gracze — Klimczyk, Mielcarek i Matysiak (może z wyjątkiem tego pierwszego) są wypaleni, przemęczeni „nie grają”, młodzi nie prezentują jeszcze poziomu I-ligowego. Do tego dochodzą kontuzje, choroby...

Smutna zrobiła się więc ostatnio koszykówka w Nowej Hucie. Coraz mniej przychodzi też do hali kibiców. Ci najwierniejsi chcieli w niedzielę zobaczyć, jak gra Lech Poznań i jego as atutowy Eugeniusz Kijewski. Niestety, „Kijek” nie przyjechał do Krakowa z powodu choroby (angina) i od razu odbiła się to na grze poznaniaków.

Muszę przyznać, że na wieść o absencji Kijewskiego przez moment pomyślałem, czy przypadkiem hutnicy nie stają przed wielką szansą... wygrania z Lechem. Liczyłem, że być może wreszcie się zmobilizują i zagrają na „jakimś” poziomie.

Niestety w niedzielę przyszło nam oglądać jeszcze bardziej żenujące „popisy” hutników: indolencja rzutowa, błędy w obronie, gubienie piłki itd. Czy jest do pomyślenia, żeby koszykarze pierwszoligowi w czasie meczu w ciągu 11 minut zdobyli tylko 2 punkty. A tak było właśnie z hutnikami w niedzielę.

1. Górnik W.	13 10 1088—977
2. Śląsk Wr.	13 9 1287—1194
3. Wisła Kr.	13 8 1243—1139
4. Gwardia Wr.	13 8 1164—1106
5. Lech P.	13 8 1106—1058
6. Stal Bobrek	13 7 1131—1103
7. Polonia W.	13 6 1075—1109
8. Zagłębie S.	13 5 1082—1092
9. Zastal Z. Góra	13 5 1029—1058
10. AZS Kosz.	14 4 1063—1210
11. Hutnik Kr.	13 4 992—1128
12. Pogoń Sz.	13 0 1120—1238

**CO, GDZIE, KIEDY?**

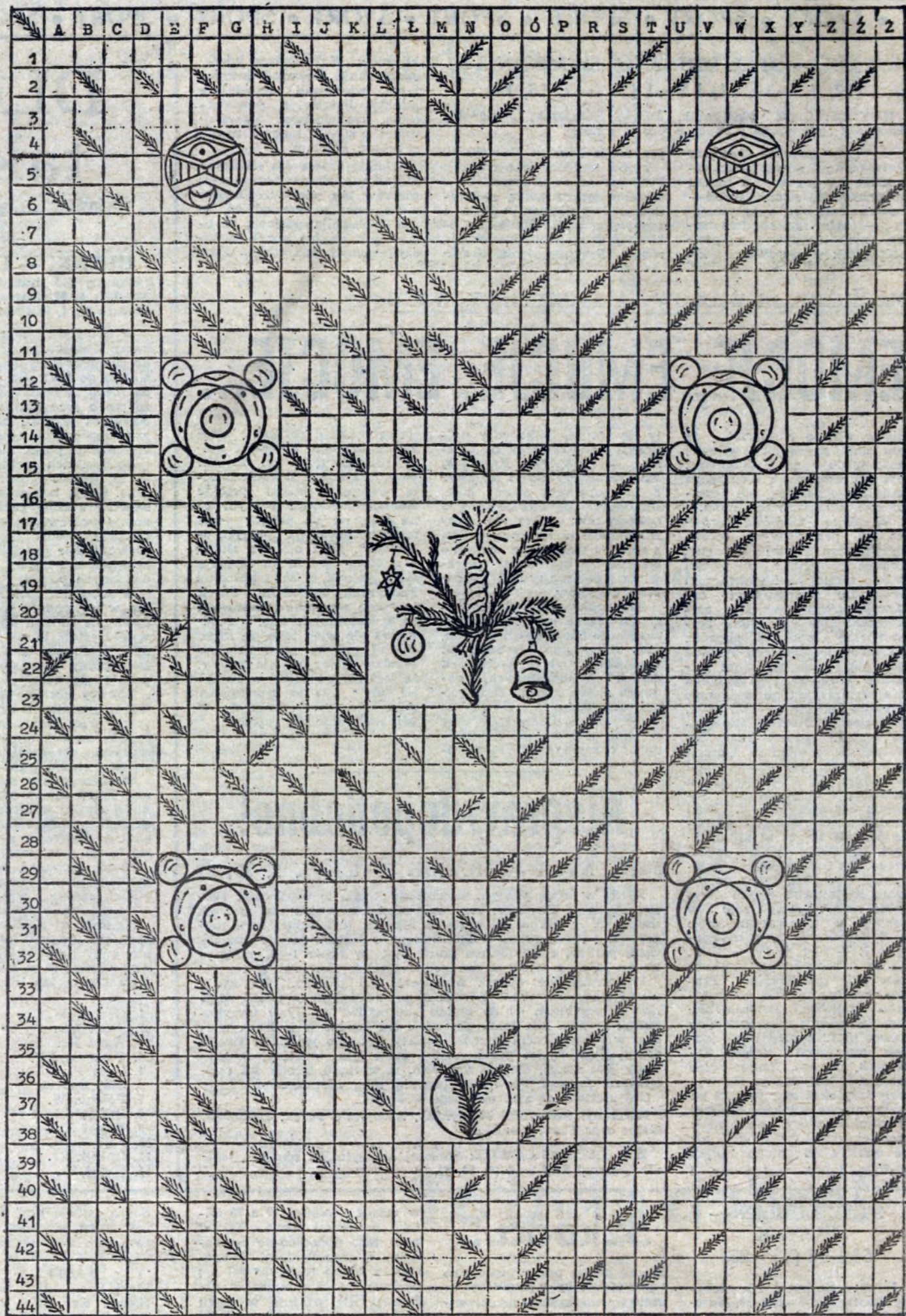
**KOSZYKÓWKA**  
(II liga kobiet)  
20, 12. (sobota) godz. 16  
Hutnik — AZS Rzeszów  
**ZAPISY DO SEKCJI KAJAKOWEJ**  
Budowlany Klub Sportowy „WANDA” ogłasza zapisy dziewcząt i chłopców urodzonych w latach 1971—74 do sekcji kajakowej.  
Zgłoszenia u trenera sekcji kajakowej w każdy dzień tygodnia od godz. 15 na przystanku w Mogile nad Wisłą.



# Krzyżówka „GIGANT”

**POZIOMO:** 1—a groźna współczesna broń, 1—j okres w dziejach, 1—o druk, maszyna drukarska, 1—u tytuł audycji muzycznej w TV, 3—a autorka „Rajskiej jabłoni”, 3—ó cementowej posadzce nadaje gładkość, 4—k stolica Uzbekistanu, 5—a wydzielona strefa, 5—h schowek, magazyn, 5—p ...do domu w tytule filmu, 5—y pył, 6—j penetruje frontowy teren, 6—o łożysko ślizgowe, 7—a sztuczne włókno, 7—h status, sytuacja, 7—r kierunek filozofii, 8—k wyposażenie laboratorium, 9—a dziennikarka, 9—s rzeźbią w niej maluchy, 10—k duży pająk, 11—a owoc interesu, 11—g psi przytułek, 11—s ozdobny kamień, 11—x port nad Zatoką Meksykańską (Floryda), 12—i umowa przedsiębiorstw kapitalistycznych, 12—o niedźwiedź w niej siedział, 13—a nasz producent maszyn cyfrowych, 13—y składnik pudru, 14—i dobrze pracuje jak nowa, 14—o np. Puuka, 15—a kumka, 15—y stragan, 16—e lomot, 16—k kieruje klinika, 16—4 dostawał niefortunny amant, 17—a kierdelem rządzi, 17—i kiel, 17—r głos żeński, 17—x na piersi zasłużonego, 19—a przeciwnik, 19—r tumult, 21—a herb, 21—f muz. interwał, 21—r port nad Jangcy, 21—y republika w Afryce, 23—a zawodniczka, 23—r mała damska torebka, 24—i postępek, 25—a górski gryzoń, 25—i znak dodatni, 25—p pora roku, 25—v rosyjski malarz-portrecista (1727—1802), 26—l trening, 27—a mił, bogini zła, 27—f zginął wraz z wychowankami, 27—p sztuczny narząd, 27—y uchwyt obrabiarki, 28—e korab, 28—h powieściowe imię Cyganki, 28—l ochrona dostojnika, 28—s czapka wojsk. francuskich, 28—w jednostka miary, 30—a ...Lipińska, 30—l blamaż, 30—y gaz palny, 32—b kulszowa, 32—i pakt zachodnioeuropejski, 32—m ściana, 32—p kłujące chwasty, 32—y „tak” mówią Czech, 34—e operetkowy medyk, 34—k dzwinkowaty kwiat, 34—t beczka, 35—a przestawianie pionków, 35—z stolica Birmy zniszczona przez trzęsienie ziemi w 1839 r., 36—d kraina w Jugosławii, 36—ó ...Chaczaturian, 36—u płytka ścienna, 37—a właściwość lub oznakowanie towaru, 37—i konieczny przy mundurze, 27—r lubią go „ćpuny”, 37—x komsomolski gród w ZSRR, 38—i siły zbrojne, 38—p okładzina meblowa, 39—a jesienna aura, 39—l poeta, autor „Śnów o potędze”, 39—v na Czarnym można było polegać, 40—h mieszka w akwarium, 40—p miasto na wyspie Honsiu, 41—a głos prosięcia, 41—f ogród pełen zwierząt, 41—l była „Miedzy panem, wójtem i plebanem”, 41—u nazwisko muzyków — laureatów konkursu im H. Wieniawskiego w 1935 i 1952 r., 42—h zupa, 42—p włókno syntetyczne, 43—a przyrząd do srojenia instrumentów, 43—u tuzy, 43—v wcięcie w stoku górskim, 44—h F. Smreczyński, 44—m elew też nim jest, 44—p rasa psów.

**PIONOWO:** a—1 wierzchołek sztuki, a—7 zator, a—15 flisak, a—27 twórca, a—33 glon, b—3 owad, b—11 na muzycznej scenie, b—21 kelnerski dodatek, b—35 folklorystyczny taniec znan z Sanu, c—1 okrąg, c—7 niewielki ptaszek, c—15 balwierskie narzędzie, c—27 miejsce konfederacji z 1792 r., d—5 angielska miara ziemi, d—11 wioska, siedziba, d—21 żołnierz jazdy ciężkiej, d—36 natura, uposobienie e—1 ...krwį z tyt. filmu, e—7 dziejowy czas, e—16 stopień wojskowy, e—33 duża fala, f—21 wieś w Lubelskim spacyfikowana w 1944 r. przez hitlerowców, f—39 czasopismo, g—y cel wyścigu, g—16 do sprostowania pieprzu, g—33 szklarniowo-doniczkowy kwiat, h—1 np. azot, h—5 tkwi w desce, h—21 życiowy gaz, h—26 barwna papuga, h—40 na nim szaszłyk, i—2 korzystać, i—7 specjalista w sztabie, i—16 ...Trzecia przegrała wojnę, i—27 laseczka alpinisty, i—36 mgły, j—5 w oku się szkli, j—11 piekielny kamień, j—21 śpiew bez tekstu, j—35 gończy pies, j—40 styl w sztuce, k—1 najwyższy szczyt Gór Białskich (Sudety CSRS), k—16 Japanka, k—29 nie radość, k—36 achteł, l—3 muzulmański sędzia, l—8 rolnik ze specjalizacją, l—24 do trzymywania filiżanki, l—40 lasso, l—1 chlebowy jest powszechnym napojem sąsiadów, l—28 ramię, l—33 zakłopotanie,



nie, m—4 jugosłowiański port nad Adriatykiem, m—12 pnąca, m—24 rezerwa, m—39 odgłos łamania, n—2 broń tatarskich ord, n—8 ...Babadżanian, n—28 część powieści, n—32 skwar, o—4 rozmach, o—12 z Wieprzem tworzy kanał, o—24 afrykańskie jezioro, o—39 wielkość karty papieru, ó—1 bywają na fryzurze, ó—28 materiał opatrunkowy, ó—33 marszałek francuski rozstrzelany po wybuchu rewolucji, p—3 dzielnica Warszawy, p—8 żywiciel narodu, p—24 pokrywa, p—40 popospolity minerał, r—1 grupa wyznająca skrajne, radykalne poglądy, r—16 tam wielka radiostacja, r—29 sprzeczka, r—36 gaz o ostrym zapachu, s—5 życzenia przyjmuje 24 grudnia, s—11 mityczny pogromca baranów, s—21 znak graficzny, s—35 np. towot, s—42 matka bogów, t—3 żalobny utwór literacki, t—7 opłynął świat na Opty, t—16 dowódca wojsk kozackich, t—27 problemy do dyskusji, t—37 tkwi w

św.ocy, u—5 angielskie piwo, u—21 zasila Wolgę, u—26 lilak, u—40 kuliste, skalotwórcze ziarenko, v—1 miasto na Suwalszczyźnie, v—7 nad popielnikiem, v—16 zbocza jaru, v—33 rzemieślnik, w—21 tam sporządzisz pełnoprawny testament, w—39 dawna rosyjska miara długości, x—1 fosa, x—7 harcerska akcja, x—16 szkrofuly, x—33 pół sani, y—5 stepka, y—11 starość, y—21 rosyjski sadownik, twórca nowych metod hodowlanych, y—36

komisja rozjemcza, z—1 gatunek strusi, z—7 wyraz stanowiący wyłączenie językowa, nieprzetłumaczalny, z—15 dopływ Motławy, z—27 francuski departament na Małych Antylach, z—5 cios, z—11 nasz producent leków, z—21 cukier młeczny, z—35 udzielił pożyczki, z—1 pacierzowy lub roślinny, z—7 określenie wielkości, z—15 ...Nowotko, z—27 najmniejsza cząsteczka energii, materij itp., z—33 rzeka Kościuszkowców.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 49

**POZIOMO:** 5. Gwarectwo, 8. Brutus, 9. orszak, 12. labędź, 13. koncha, 14. hiena, 15. relaks, 17. fasola, 19. ampulka, 20. szelest, 23. Mszana, 25. makler, 27. zrost, 28. arezt, 30. symbol, 31. Dyngus, 32. Etrusk, 33. delegacja.

**PIONOWO:** 1. Świtez, 2. Kruszwica, 3. echosonda, 4. kwasek, 6. grzędą, 7. Parnas, 10. kapelmistrz, 11. cholesterol, 16. kaban, 18. afera, 21. wermiszel, 22. kasztelan, 24. arszyn, 26. komosa, 29. tygiel, 30. strajk.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 49. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Tadeusz Duduś 31-964 Kraków, os. Krakowiaków 39/5, Jan Szkaradek, 31-872 os. Dywizjonu 303 bl. 19/47, Edward Miśtak, 31-962 Kraków os. Krakowiaków 11/9. UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.



tygodnik Kombinat Metalurgicznego Huta im Lenina. Redaguje zespół: Mieczysław BAK (redaktor techniczny), Marek DĘBICKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Violetta KALUŻNY, Jacek KRĄG, Bronisława KUFEL-WŁODKOWA, Leszek LASKOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji), Maciej MALINOWSKI (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Marian TOPOREK (p.o. redaktora naczelnego). Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S”, pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny: 44-28-99, zespół: 44-64-58 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00, wewn. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.